



tłumaczenie: Vampirlady

beta: Beć

Rozdział pierwszy

Przeraźliwy krzyk rozbrzmiał w zimną, jesienną noc. Sasha szarpnęła głowę w tamtym kierunku aktywując w tym samym czasie noktowizor. Liście szeleściły na wietrze. Po prawej stronie oka pojawiło się menu: mapa topograficzna, dane wyszukiwania, połączenie z centrum. Pomijając wszystkie funkcje zaczęła przyglądać się otoczeniu poszukując zagrożenia i źródła dźwięku. Jednak było spokojnie, za spokojnie. Nic się nie poruszało.

- Czy sprawdzamy to? - zapytał ją Eric. Karabin miał ustawiony na ramieniu. Ubrany w mundur ochrony, podobny do jej własnego, był najmłodszym członkiem jej zespołu. Zawsze wydawał się chętny do działania. Sasha zawahała się, kontynuując przeszukiwanie.
- Mamy ingerować tylko w ostateczności. Ich rytuały godowe wydają się dzikie, jeśli ich wcześniej nie widziałeś. - inny ryk zabrzmiał w powietrzu zmieniając jej zdanie - To nie brzmi jak zabawa. Chodź.

Zeszli ze ścieżki, którą patrolowali i udali się w głąb drzew. Liście szeleściły jej pod butami, ale to był jedyny dźwięk, który można było wyłapać. Coś zdecydowanie było nie tak. Wyłączyła widzenie w nocy i aktywowała oświetlenie munduru. Erik szybko zrobił to samo. Często ich zadaniem było tylko przerwać sprzeczkę, zmienni mieli swój własny system sprawiedliwości, lub duma rozwiązywała własne konflikty tak często jak tylko mogła. Tym razem rozbrzmiały dwa kocie ryki, z czego rozpoznała, że są to dwie różne rasy, co nie wróżyło nic dobrego. Wyszli na polanę i Sasha wystrzeliła trzy impulsy w powietrze.

- Rozbij to w górę!

Na środku polany tygrys i jaguar walczyły. Jedno i drugie było praktycznie rozmytymi plamami. W powietrzu czuć było krew. Gryzący zapach był wyraźny nawet dla jej ludzkiego nosa. Oprócz walczących zlokalizowała paru zmiennych przyglądających się walce. Ich oczy błyszczały w ciemności.

- Przerwijcie to albo interweniuujemy!

Biały kształt na drzewie zwrócił jej uwagę. Skoczył między widzów i z głośnym rykiem oznajmiającym jego przybycie wkroczył na polanę. Ogromny biały tygrys, Grayson. Jej puls momentalnie przyśpieszył i żołądek fiknął koziołka. Sasha nigdy nie widziała go w ludzkiej postaci, ale był jedynym białym tygrysem w dumie.

Warknął tym razem głośniejszym, a walczący zatrzymali się i skierowali w stronę nowego zagrożenia. Nagle jaguar stracił przytomność, obserwatorzy uciekli a dwa tygrysy zaczęły krążyć wokół siebie gotowe do walki. Nieprzytomny jaguar wrócił do ludzkiej postaci, co wywołało u Sashy szok, ponieważ była to kobieta. Leżała na boku. Z tej odległości mogła stwierdzić, że na pewno ma połamaną rękę i pokiereszowane plecy. Uda miała umazane krwią. *To skurwysyn!* Ta kobieta była w poważnych tarapatach. Sasha aktywowała połączenie z dowódcą i możliwość namierzenia ich.

– Medyk do sektora piątego. Jaguar kobieta, czerwony stan.

Grayson przeskoczył nad nieprzytomną kobietą i złapał drugiego tygrysa za gardło. *Kurwa!* Uduszenie było ulubioną formą zabijania tygrysa.

– Grayson przestań! - musiała przerwać jego żądę krwi.

Jeśliby go zabił nawet w odwecie, byłaby zmuszona, aby go zastrzelić. Dzikie koty muszą być usypiane. Nie było wyjątku od tej reguły. Podeszła bliżej i strzeliła w ziemię. Jego wzrok skrzyżował się z jej i spróbowała ponownie.

– Opuść. Zajmę się tym.

Była pewna, że jej nie posłucha, ale musiała spróbować. Po chwili pełnej napięcia Grayson poluźnił uchwyt a drugi kot wykorzystując tę chwilę pognął w las. Biały tygrys obrócił głowę w jej kierunku i przykucnął. Niski dźwięk wibrował w tylnej części jego gardła. Po tylu latach tu spędzonych wiedziała, że w tym momencie Grayson chce się przemienić, aby z nią porozmawiać jednak w ostatniej chwili zmienił zdanie z powodu obserwujących ich zmiennych. Po chwili obrócił się i odszedł w ciemność.

– Zostań tutaj dopóki nie pojawi się lekarz - powiedziała do Erica - Pójdę sprawdzić czy ktoś ze mną porozmawia.

Jej rozmówca skinął głową ku nieprzytomnej kobiecie.

– Czy ona spowodowała walkę, czy została zaatakowana?

– Właśnie tego mam zamiar się dowiedzieć.

– Majorze, z całym szacunkiem, myślę, że nie powinna pani iść tam sama. To zbyt niebezpieczne.

– Oni mi ufają. - Sasha przesunęła karabin na plecy. Doceniała zaniepokojenie Erica, ale ona stacjonuje w Alpha Colony wystarczająco długo, aby wiedzieć jak to wszystko działało. Koty nie atakują ludzi bez powodu, a ona nie ma zamiaru ich prowokować.

- Bardzo ciężko pracowałam, aby mi zaufali i nie postrzegali, jako zagrożenie.

Eric prychnął.

- Oni nie postrzegają cię, jako zagrożenie, ponieważ nim nie jesteś. Każdy z nich może rozerwać ci gardło w mniej niż minutę¹.
- I zapłaciliby za to swoim życiem.
- Ale ty też byłabyś martwa.

Współczucie podgrzewało jego ton, więc Sasha się nie obraziła.

- Taka jest moja praca. Badać takie sytuacje, aby więcej do nich nie dopuścić. Im dłużej tu stoję, tym jest mniejsza szansa na to, że ktoś coś mi powie. Spotkamy się z powrotem w bazie - skinęła w kierunku samicy - Zajmij się nią.
- Tak proszę pani - jego ton podkreślał, że robi to wbrew swojej woli. Mimo to wykonał jej rozkaz, kiedy ruszyła za Graysonem.

Nie chciała, aby każdy mógł ją zlokalizować, więc wyłączyła oświetlenie munduru. Kiedy ogarnęła ją noc poczekała chwilę, aż jej oczy się przyzwyczają. Nie nałożyła noktowizora, ponieważ mógłby do niej nie podejść gdyby miała zakrytą twarz. W tych mundurach każdy wygląda tak samo. Poruszała się głębiej w las, każdy krok stawiała ostrożnie i w miarę możliwości cicho. Chciała, aby od niej nie uciekł, ale co jeśli ktoś inny ją obserwuje? Nagły strach ogarnął jej ciało. Przyśpieszył jej puls a żołądek się zacisnął.

Grayson by jej nie skrzywdził. Być może nie zna odpowiedzi na jej pytania, ale z nim byłaby bezpieczna. Czego nie mogłaby powiedzieć o innych kotach. Zatrzymała się, kiedy przemyślała swoją strategię. Może Eric miał rację. To było niebezpieczne. W dzień sytuacja nie byłaby tak ryzykowna.

Silne palce zacisnęły się wokół jej ramienia i szarpnęły między drzewa. Gruba ręka przykryła jej usta tłumiąc zaskoczone westchnienie. Nawet w nocy jasne blond włosy wskazywały jednoznacznie na Graysona. Przechyliła głowę na bok i spojrzała w jego błyszczące oczy. Noc ukrywała ich kolor, ale wiedziała, że mają kolor jasnego błękitu. Opuścił głowę i zaciągnął się głęboko jej zapachem. Trzymając ją w miejscu swoim ciałem rzucił jej noktowizor na ziemię, a za nim poszedł jej karabin. Świadomość tego jak blisko siebie się znajdowali powodowała u niej gorąco.

- Eric miał rację - jego oddech pieścił jej wargi - Nie powinnaś być tu sama.
- Nie jestem sama - nigdy wcześniej jej nie dotknął, dlatego nie wiedziała, że tak

¹ Subtelny nie ma co :)

bardzo pobudzi ją jego dotyk - Musimy porozmawiać.

- Być może tak. Muszę..... być w tobie - nawet przez mundur wyczuwała jego erekcję. Był nagi i całkowicie pobudzony. Musiał się pieprzyć, aby pozbyć się chęci mordy.

Jego palce zaplątały się w jej włosach u nasady szyi. Kciukiem głaskał ją po policzku, kiedy patrzył jej w oczy. Chwila ciszy była jedynym ostrzeżeniem zanim jego usta opadły na jej. Żądając wpuszczenia, drażniąc, po chwili wiedziała, że ten pocałunek jest grą wstępną. Obietnicą tego, co będzie później. Dreszcze przebiegły jej w dół kręgosłupa, a wilgoć zaczęła wyływać z cipki.

- Będę twoim pierwszym zmiennym? - pociągnął ją za włosy odchylając głowę do tyłu i podgryzając jej szyję.
- Można by powiedzieć, że uważasz, iż to jest przesądzone - dyszała nie mogąc uspokoić oddechu lub zatrzymać bioder od pocierania jego sztywnego koguta.
- Może nie chcę uprawiać z tobą seksu - jego wolna ręka gładziła ją po piersi a kciuk szukał jej sutka - Jak często dochodzisz dzięki mnie w swoich fantazjach? Myślę, że często, co? Czuję się, jakbyśmy byli kochankami od lat.

Nieważne jak bardzo go pragnęła było to surowo zabronione. Podobno nasienie zmiennego może być toksyczne dla człowieka.

- Grayson nie możemy tego zrobić. Musimy przestać.

Trzymała ręce luźno wokół ciała odmawiając dotykania go. Na szczęście w ciemności nie mogła zobaczyć jego ciała, bo jeżeli wyglądał tak dobrze jak go odczuwała, to mogłaby być przeklęta, jeśli by się nie poddała. Znowu ją pocałował tym razem delikatnie, jak by próbował ją zachęcić.

- Więc nie będzie pieprzenia. Tylko proszę dotykaj mnie i pozwól się dotykać.

Sięgnął do zamka od jej munduru. Złapała go za nadgarstek.

- Nie mogę. Wiesz, że nie mogę.

Opierając ręce na drzewie nad jej głową przymknął oczy, a jego klatka piersiowa mocno falowała.

- Nie jestem pewien czy dam radę się powstrzymać. Jestem....

Oczywiście, że nie dałby rady. Walka została przerwana. Był zamknięty w ferworze żądzy krwi. Zły pomysł zakorzenił się w jej umyśle.

- Odwróć się - otworzył szybko oczy jednak wykonał jej polecenie - Pomogę ci.

Pragnienie przepłynęło przez nią wprost do jej cipki. Zaczęła dotykać jego klatki

piersiowej myśląc o tym, jak długo marzyła o tej sytuacji. Jego skóra pomimo chłodu nocy była niesamowicie ciepła. Położył jej rękę na swoim wale pokazując jej, jak ma go dotykać i w jakim tempie. Tak bardzo pragnęła uklęknąć przed nim i wziąć go w usta, ale to by było totalne złamanie reguł. Z własnej woli drugą ręką ścisnęła jego piłeczki, aby zwiększyć przyjemność.

- Chcę żebyś była pode mną. Muszę być w tobie. To mnie na długo nie zaspokoi.
- Udawaj. Zamknij oczy i wyobraź sobie, że jesteś we mnie. To moja cipka cię pieści.

Jej kciuk rozproszował pierwszą kroplę nasienia na jego trzonie. Czekwała, aż zacznie ją palić, nie dbając o to czy ręka pokryje się pęcherzami. Wtedy poczuła jak jego jądra się zaciskają. Gardłowo zajęczał i doszedł. Kiedy skończyła go głaskać wziął jej rękę w swoją i delikatnie pocałował, następnie zlizął swoje nasienie, które na niej było.

- To nie jest prawda, wiesz. Nasza sperma nie jest dla was szkodliwa. Znajdźmy miejsce bardziej prywatne a ci to udowodnię.

Jej libido podskoczyło. Tak bardzo go pragnęła! Wyszarpnęła rękę.

- Musimy porozmawiać.

Zaśmiała się.

- Chcesz porozmawiać? Myślałem, że już ustaliliśmy, czego ja chcę.

Bez żadnego słowa więcej zaczął kierować się przez drzewa. Sasha szybko podniosła karabin i noktowizor. Pobiegła za nim chcąc swoich odpowiedzi.

- Kto rozpoczął walkę? Dlaczego walczyli? Kim jest jaguar a kim ten tygrys?

Nagle zatrzymał się i szarpnął jej kombinezon przyciągając ją blisko siebie, aż dotykali się nosami.

- To zajmie dużo więcej czasu, niż zwalenie mi konia. Skoro chcesz poznać imię tygrysa - ton jego głosu był nienawistny i głośny – Wiem, że nie wolno ci się pieprzyć ze mną. Jednak gdybyś wzięła go do ust byłoby to równie dobre.

Skręcała się, aż w końcu udało się jej mu wyrwać. Złapał jej ramię i przycisnął z powrotem do siebie.

- A w tyłek? Gdybym pieprzył cię w tyłek też by to złamało zasady? W ten sposób nie ma możliwości poczęcia dziecka, więc co zaszkodzi?
- Jesteś obrzydliwy!

Próbowała uderzyć go noktowizorem. Ponieważ zachwiał się miała szansę, aby mu się wyrwać. Nagłe jego ramię uderzyło ją w brzuch i znalazła się w powietrzu. Jedna

jego ręka mocno ścisnęła jej nogi a druga tyłek.

- Zobaczmy czy będę obrzydliwy za godzinę lub dwie.

Rozdział drugi

Grayson zamknął drzwi do swojego pokoju, a następnie wciągnął dzinsy. Dopiero po tym zwrócił uwagę na swojego wściekłego gościa. Sasha stała na środku pokoju. Dokładnie tam gdzie ją postawił. Spojrzała na niego wściekła i zdeorientowana.

- Czy wiesz, kto nas obserwował? I jak długo tam byli? - zapytała.

Przynajmniej zorientował się skąd wziął się taki podły nastrój u niej.

- Nie jestem pewien, kto to był, ale widzieli za dużo.

- A teraz uważają, że jesteśmy tutaj, aby zakończyć to, co zaczęliśmy w lesie.

Skrzyżował ręce na piersi i spojrzał na nią pełen uznania i pożądania. Nawet zaniedbana i najczęściej ukryta pod swoim kombinezonem była pociągająca. Jej długie kasztanowe włosy były zaplecione w długi warkocz, który spływał jej na jedno ramię. Ciemne brwi akcentowały jej duże oczy. Usta.... za każdym razem, kiedy spojrzał na te bujne, różowe wargi jego myśli dryfowały w kierunku uciech cielesnych i bardzo pilnych. Był względem niej bardzo zaborczy. Powracając wzrokiem z powrotem do jej oczu odchrząknął i skoncentrował swój umysł.

- Nie ma nikogo w kolonii, kto by nie wiedział, co do siebie czujemy. Czy już nie czas abyśmy przestali udawać?
- Grayson, nie. To, że czegoś chcemy nie oznacza, że tak jest w porządku, że to możliwe - jej głos brzmiał prawie smutno.

Wyrwał jej noktowizor z ręki i rzucił na pobliskie krzesło, jej karabin podzielił taki sam los. Kiedy uporał się z tym bagażem wciągnął ją w ramiona. To, co dała mu w lesie ledwie pozwoliło, aby opanował emocje, w innym wypadku wziąłby ją tam. Był o krok od zakończenia życia Izaka. Każdy wiedział, że ten typ nie zatrzyma się przed niczym, dopóki nie będzie innego wyboru i trzeba będzie się go pozbyć raz na zawsze.

Grayson posmakował krwi, dla wtajemniczonych jego działania były uzasadnione, ale on próbował zwalczyć w sobie żądze krwi.... dla człowieka.

- Czy miałaś kochanka, od kiedy się tu znalazłaś?

Sasha unikała jego spojrzenia, ale nie pozwoli, aby go oszukała. Złapał ją za podbródek i skierował jej twarz ku sobie. Tak, aby patrzyła mu w oczy, kiedy będzie odpowiadać.

- Nie możesz sypiać ze swoimi podwładnymi. To jest zakazane. Zmienni są również wyłączeni z tej listy. Więc kto spełnia twoje potrzeby seksualne Pani Major? Podejrzewam, że mam uwierzyć, iż takowych nie posiadasz?
- Moje potrzeby seksualne nie są twoją sprawą - jej oczy były zwężone w cienkie szparki, kiedy na niego patrzyła promieniowała wrogością, ale jej usta pozostały wilgotne i rozchylone - Pełnie tutaj tylko moje obowiązki.

Pamiętał te usta zmiażdżone przez jego, otwarte na jego penetrację i jej smak tak cudowny. Zamknęła oczy ze znużeniem.

- Nie mogę sypiać z wami. Wiesz, że nie mogę i wiesz, dlaczego.
- To kłamstwo! Jedna wielka bzdura, którą wykorzystują, aby sytuacja pozostała taka, jaką jest. Czy ty myślisz, że jesteśmy pierwszą mieszaną parą, która czuje do siebie pociąg fizyczny?
- Skąd wiesz, że to nie prawda? Czy kiedykolwiek pieprzyłeś człowieka?
- Nie. Ale znam wielu innych zmiennych, którzy to robili i nikomu się nie stała krzywda. Nikt nie umarł! To jest śmieszne.
- Wolalabym nie sprawdzać tego na własnej skórze. To nie po to tu przyjechałam.

Zignorował jej powierzchowną argumentację. Przyczyną jej wahania było coś bardziej przyziemnego. Podobnie jak większość ludzi nie była pewna, czy był bardziej człowiekiem, czy zwierzęciem. Przecież człowiek nie może pozwolić sobie, aby pożądać zwierzę. To było według nich nie do przyjęcia. Wypaczone. Rzadko, kiedy empatia się u niego uaktywniała, ale często wyłapywał obrazy przypadkowo nadawane przez innych ludzi.

Zapach jej pobudzenia dodatkowo go nakręcał. Nie miał wątpliwości, że go pragnęła. Podczas kiedy waliła mu konia wyłapał od niej obraz tak żywy i intensywny, że praktycznie wystarczył, aby doszedł. Sasha leżała ze związanymi rękoma pod nim a on pieprzył ją mocno, głęboko. Jej wyraz twarzy był wniebowzięty. Dlaczego wyobrażała sobie siebie związaną? Być może natknął się na klucz, aby wygrać tego nieuchwytnego człowieka? Czy ona pragnęła twardej reki, tak jak on pragnął ją wytrenować?

- Obserwowałem cię od paru miesięcy. Nie, raczej lat - zatrzymał się rozdarty, jak dobrać następne słowa. Rozpaczliwie chciał zbadać ich atrakcyjność względem siebie, ale czy zdobędzie jej uczucia? - Jesteś zawsze zdyscyplinowana, pod kontrolą. Jednak pod tym wszystkim czuję twój głód, potrzebę pasji.
- Ryzyko zawodowe. Dyscyplina jest nieuniknioną częścią wojska. Jestem taka, jaką ukształtowało mnie życie. Czy nie każdy taki jest?
- Oczekujesz, że zdradzę mój lud i powiem wam wszystko, co chcecie wiedzieć tylko dlatego, że zadałaś mi pytanie? Co ja z tego będę miał?
- Mam informacje o innych atakach. Są one coraz częstsze i bardziej gwałtowne. Muszę zrozumieć, co się dzieje.
- Fakt, że nie rozumiesz, co spowodowało ten atak tylko pokazuje jak naprawdę bezużyteczni jesteście wy ludzie!

Jego gniew nie był zamierzony. Sasha chciała pomóc, dlatego tu była.

- Jedyną niespodzianką jest to, że nie było więcej ataków takich jak ten, który przerwaliśmy.
- Serce Sheili wciąż biło, kiedy ją opuściłem. Czy twoi ludzie są w stanie jej pomóc?
- Shella to kobieta jaguar?

Warknął i odwrócił się nie mogąc ukryć swojego gniewu.

- To był lampart nie jaguar. Czy wy naprawdę tak mało wiecie o swoich jeńcach?
- Nie uważamy was za jeńców!
- Więc, czym jesteśmy? Zwierzętami? Nietypowe okazy zoologiczne? Często jesteśmy nazywani uchodźcami, ale my przecież nigdzie kurwa nie uciekliśmy!?

Zamiast zareagować na jego prowokację, osunęła się koło noktowizora i połączyła się z Erickiem. Powiedziała młodemu oficerowi, że mają na nią nie czekać.

- Jaki jest stan kobiety lamparta?

Grayson uśmiechnął się, że skorygowała swoje wcześniejsze błędy.

- Dzięki. Przekáže. Młody na zewnątrz.

Rozłączyła się i położyła z powrotem noktowizor na krześle.

- Sheila straciła dużo krwi, ale lekarze spodziewają się pełnego powrotu do zdrowia.
- Dobrze. Ona nie zasłużyła na taki los.

Sasha wzięła głęboki oddech i spłotła ręce za plecami przyjmując postawę oficera.

- Spotkałam się z tobą Grayson, ponieważ potrzebuje odpowiedzi. Nie będę grać w twoje gry. Kto zaatakował Sheile i co spowodowało atak?

Pomimo napiętej postawy jej dolna warga drżała. Grayson zauważył tę niekonsekwencję, był zachęcony przez szczelinę w jej zbroi. Nie mógł pozwolić jej teraz się wycofać i na powrót stać się utwardzonym żołnierzem. Jeśli do tego dojdzie, to on nigdy nie dotrze do wnętrza tej kobiety. Unikali uczuć do siebie już zbyt długo. Nadszedł czas na działanie.

- Masz pecha. Koty uwielbiają gry - podszedł do niej powoli - lubimy grasować, drażnić, a potem atakujemy.
- Nie mogę się z tobą pieprzyć - powiedziała stanowczo - Więc, co jeszcze mogę ci zaoferować? Musi być coś, co chcesz.
- Moja wolność.

Sasha przerzuciła swój warkocz przez ramię z sfrustrowanym westchnieniem.

- To nas nigdzie nie zaprowadzi.
- Chcę jedynej rzeczy, która znaczy dla ciebie o wiele więcej niż cokolwiek innego.
- A tym czymś jest?

Zaśmiał się

- Mówię o kontroli.
- Chcesz mi dać kontrolę? - jej westchnienie ulgi było przedwczesne - Czego i na jak długo?
- Z tobą - ciało, umysł i duch, aż do świtu.
- Nie mogę...
- Nie będziemy robić nic, co by zaryzykowało twoje bezpieczeństwo, czy wasze zasady bardziej niż to, co wydarzyło się w lesie.
- To, co stało się w lesie było błędem. Nigdy nie powinnam tak ciebie dotykać. Przekroczyliśmy granicę, zwłaszcza, że ktoś widział, co robimy. To było niebezpieczne.
- Twoje zasady mają zastosowanie tylko, gdy inni oglądają? Nigdy nie uważałem cię za hipokrytkę.
- To nie o to mi chodziło.
- Relaks. Drażniłem się tylko. Bierzesz wszystko zbyt poważnie, wiesz są

nieskończone odcienie szarości pomiędzy bielą a czernią. Nie wolno ci pieprzyć zmiennych i będziesz mogła uczciwie powiedzieć, że tego nie zrobiłaś, kiedy wszędzie jutro słońce. To wszystko, co się będzie działo to tylko moja wina.

Złapał błysk w jej oku, kiedy zastanawiała się nad jego propozycją.

- To jest wymuszenie. Zmuszasz mnie do współżycia seksualnego w zamian za informacje.
- Nie spodziewam się, że będziesz cokolwiek wykonywała. Wymienię odpowiedzi za kontrolę. Będziesz grzeczna, a ja zbadam twoje niesamowite ciało.
- Nie jestem pewna. Nie widzę różnicy.
- Zobaczysz.

Sasha rozejrzała się po pokoju, patrząc gdziekolwiek, byle nie na niego. Był zbyt cholernie kuszący, zbyt przystojny, zbyt sexy. Miał ubraną parę wytartych dżinsów, ale one nie ukrywały w żaden sposób jego męskości i tych wszystkich mięśni.

Wszystkie koty mają wrodzoną szlachetność. Grayson był wyjątkowy, jedyny biały tygrys w koloni Alpha. Obrazy i wspomnienia powróciły do niej w surrealistycznym kolażu. Ocierała się o jego nagie ciało, beczelnie pieszcząc jego penis. Potem ukląkł za nią i pieprzył ją mocno, okazując przy tym zaborczość. Złapał za jej związane ręce. Zawsze związane. Co w nim było takiego, że czynił ją bezradną? Może tylko przy nim czuła by się na tyle bezpiecznie, aby mu na to pozwolić?

- Jeśli chcesz odpowiedzi zdejmij mundur.
- Mogę odmówić?
- Tam są drzwi.

Zrobił krok w bok dając jej drogę ucieczki. Mogła to zrobić? Czy informacje były warte ryzyka? Obraz Sheili błysnął w jej umyśle. Pocięta i zakrwawiona. Eric nie wspomniał czy została zgwałcona, ale Sasha podejrzewała, że taki był zamiar, a może miała umrzeć?

Zepchnęła te myśli w tył umysłu, potrzebowała odpowiedzi i Grayson prawdopodobnie mógł jej je dać. Zawsze starała się być uczciwa wobec siebie. Jednak dochodzenie było wymówką. Chciała, aby ją dotykał, całował, pieścił ustami. Chciała zaryzykować dla niego. Była głupia!!! Powoli podnosząc ręce do przodu w mundurze wzmocniła swoją determinację.

- To naprawdę zły pomysł – wyszeptała.

Przeszedł za nią i wyszeptał jej do ucha.

- Zostawię spodnie na sobie. Nie ważne jak bardzo będziesz prosić. Czy wtedy poczujesz się bezpieczniej?
- Nie musisz ich zdjąć do ... - szybkim ruchem, powodując u niej cichy krzyk, zdjął z niej górną część munduru - Wszystko w porządku. Rozumiem. Chodzi o zaufanie. Mówiłeś, że mnie nie wydamy. Albo ci zaufam albo nie.
- Nigdy nie zmusiłem kobiety do seksu i na pewno nie zrobię tego tobie.

Jego głos był niczym więcej jak mrużeniem, przez co pragnęła skręcać się z pożądania. Nie było mowy, że uczyni to łatwiejszym dla niej, ale to było w porządku. Jej życie nie było łatwe. Z zadowoleniem przyjęła wyzwanie.

- Wiem, co myślisz, że nie będę w stanie ci się oprzeć po tej nocy. Ale to nie zadziała. Nie byłam napalona tak długo, że zapomniałam, jakie to uczucie. Nie potrzebuję orgazmu.
- Skoro tak mówisz - jego chichot był niski i zły.

Pochyliła się i zdjęła buty. Grayson pomógł jej wyjść ze spodni i położył mundur na krześle, gdzie znajdował się jej noktowizor i karabin. Odwrócił się twarzą do niej. Miała na sobie skarpetki, czarne majtki i pasujący do nich sportowy stanik. Nie był to seksowny komplet, bardziej wygodny. Czowała się obnażona przed jego głodnym wzrokiem. Grayson nie był obcy. Znała go z różnych sytuacji. Nie wtrącał się do działalności innych, chyba, że musiał. O wiele więcej myślał niż inne koty. Nie bał się stanąć w obronie swoich racji. Była pewna, że do niczego jej nie zmusi. Jeśli będzie się czegoś obawiać wystarczy, że powie „nie” a on na pewno przestanie. Mogła uzyskać swoje odpowiedzi bez narażania swojej kariery.

Chodził wokół niej leniwym krokiem, oglądając ją od stóp do głów.

- Co ci powiedzieli, kiedy tu przyjechałaś? Jaką prawdę ci powiedzieli?

Jego pytanie zbiło ją z pantafelki. Nie tyle pytanie, ile ilość goryczy i jadu w nim zawarte.

- Nie jestem pewna, co masz na myśli. O jaką prawdę ci chodzi?
- Jak długo zmiennokształtni istnieją?
- Dlaczego mnie o to pytasz? Wiesz więcej na temat zmiennych niż ja - Sasha skrzyżowała ręce na piersi i potarła ramiona.
- Jak długo mój rodzaj żyje w pobliżu ludzi?

Dlaczego nagle ją przepytuje? Przecież znał odpowiedzi na te pytania.

- Uczono mnie, że zmienni ukrywali się wśród ludzi od wielu wieków.
- Mów dalej - nuta prowokacji wkradła się do jego głosu - Czego jeszcze cię nauczyli?

Wzięła głęboki oddech i oblizała wargi.

- Nie taka była nasza umowa. Masz mi wyjaśnić to, co widziałam na polanie.
- A ty powinnaś być mi posłuszna. Fizycznie również. Czy jesteś zaniepokojona tym, że nie długo zaczniemy?
- Stoję w samej bieliźnie. Jestem pewna, że nasza gra już się rozpoczęła.
- Ledwo co zaczęliśmy. Chodź tutaj.

Grayson poprowadził ją do drzwi za nim. Przeszła przez próg, ale nie dalej, dopóki nie włączył lampki nocnej na stoliku. W pokoju dominowało ogromne łóżko. Wysoki materac wydawał się miękki i przyjemny, ale jej wzrok skierował się w rogi łóżka. Duże, metalowe pętle zostały przypięte do każdego rogu i na pewno nie były ozdobą. Nie potrzeba było wiele wyobraźni, aby domyślić się, do czego służyły. On ma na celu związać ją. Jej ciało od razu pobudziło się na te myśli. Gdyby wiedział jak bardzo tego pragnęła... Czy zawsze jest dominatorem? Czy innych kochanków też wiązał? Myśl o nim z kimś innym spowodowała ciężar w jej brzuchu. Skoncentrowała się na tu i teraz. Grayson podszedł do przeciwległej ściany i klęknął przed dużą skrzynią. Podniósł misternie rzeźbioną pokrywę.

- Zdejmij resztę ubrań. Obiecałem, że zostanę w spodniach, ale ciebie chcę mieć nagą.

To było to, czego chciała, prawda? Strach wyzwolił w niej jeszcze większe pokłady podniecenia, powodując drżenie cipki. Chciał ją związać, tego była pewna. Ciekawe czy będzie ją biczował? A najgorsze było to, że jej się to podobało. Jeżeli raz przekroczy ten próg nie będzie odwrotu. Jak Grayson zwrócił uwagę, jej doświadczenie seksualne było praktycznie zerowe. Zanim przyjechała do Alpha Colony była bardziej skupiona na swojej karierze niż na życiu osobistym. Jej wibrator był jej najlepszym przyjacielem. Zawsze mogła na niego liczyć. Grayson jest ekscytujący i atrakcyjny, ale nie jest człowiekiem. Nie mogła o tym zapomnieć, nie ważne jak kuszące to wszystko było. Nie tak dawno widziała go, jak praktycznie zabił innego tygrysa. Szerokie mankiety znajdowały się na jego przedramieniu wraz z łańcuchami, kiedy się do niej odwrócił.

- Wciąż ubrana?

- Nie muszę być naga.

Starła się brzmieć na pewną siebie. Jednak to wszystko było dla niej obcym terytorium. Całe jej życie opierało się na zasadach, przepisach, porządku i dyscyplinie. On oferował wyjście z tego świata, nowe możliwości, jeśli tylko ona ma odwagę po nie sięgnąć.

- Masz to zrobić - jego ton stał się ozięły - Zdejmij bieliznę albo odejdz. To twoja decyzja.

Nie podniósł głosu ani nie warczał. Po prostu wytłumaczył jej wszystkie alternatywy. Sasha nie wstydziła się swojego ciała. Bała się, ponieważ musiała oddać mu kontrolę, a nie była do końca pewna, czy jest na to gotowa. Co ona ma do stracenia? Było wyraźnie więcej do zyskania grając w tę grę, niż pieszo wracać do hotelu. Celowo pomału sięgnęła i złapała za dół stanika ściągając go przez głowę. Jej piersi podskoczyły dumne a sutki stwardniały z powodu narażenia ich na zimne powietrze. Czekala, jej serce waliło w piersi. Czy teraz jej dotknie? Czy ją pocałuje tak, jak wtedy w lesie? Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji tak samo głos, kiedy powiedział:

- Teraz majtki i skarpety.

Kiedy zdjęła resztę bielizny podała cały pakiet Graysonowi. Położył wszystko z boku i poprowadził ją do łóżka.

- Czy kiedykolwiek wcześniej byłaś wiązana?

Jej serce zaczęło niemiłosiernie walić, a sutki jeszcze bardziej stwardniały. *Tylko w moich fantazjach i z tobą*. Słowa zamarły jej w gardle. Więc po prostu pokręciła głową.

- Kiedy zadaje pytania oczekuje odpowiedzi. Rozumiesz?

Sasha oblizwała wargi i bardzo cicho odpowiedziała:

- Tak.
- Właściwa odpowiedź brzmi „Tak, sir”.

Chciała się sprzeczać, ale przypomniała sobie, kto tu rządzi.

- Tak jest sir.

Jego ciepłe ręce pieściły sobie drogę w dół jej ramienia, a potem owinął jeden mankiet wokół jej nadgarstka, aby nie miała śladów od pasa.

- Jakie to uczucie? Nie powinnaś być w stanie wyciągnąć z tego ręki, ale nie powinno to być nieprzyjemne.
- Czuję się dziwnie, ale nie jest to nieprzyjemne.

- Dlaczego dziwnie?
- Bo wiem, że będę bezradna, kiedy tylko zabezpieczysz łańcuchy, a ja nie lubię być bezradna.
- Kochanie gdybym chciał cię skrzywdzić nie miałabyś ze mną szans. Jesteś bezpieczna, nigdy celowo bym cię nie zranił. To ma tylko ci uświadomić, że oddanie komuś kontroli może być bardzo przyjemne.

Nie było zarozumiałości ani arogancji w jego głosie. Przypomniawszy jej jak działa świat. Silniejsi albo chronią słabszych od siebie, albo ich zabijają. I nie mogła zaprzeczyć, że to Grayson jest silniejszy. Mogła albo mu zaufać, albo odejść, a on albo jej udowodni, że jest godny zaufania albo ją zawiedzie. Tylko czas pokaże, jaka jest prawda. Związał jej drugi nadgarstek a potem kostki. Jego palce gładziły jej ciało, delikatnie masując mięśnie, co ją rozluźniło. Potem zatrzymał się przy kolanach i spojrzał jej w oczy.

- Rozszerz nogi. Upewnij się, że jest ci wygodnie, ale mam mieć mnóstwo miejsca do zabawy.

Jego usta musnęły jej brzuch, kiedy się uśmiechał. Przeniósł ręce z jej bioder na tyłek pieszcząc obydwie półkule, kiedy czekał aż wykona polecenie.

Dużo miejsca do zabawy? Palcami, ustami czy zabawkami? Co on zamierza ze mną zrobić? Przecież nie zostało wiele czasu od do wschodu słońca, a powiedział, że nie chce jej przelecieć.

- Czy muszę ci wyjaśniać, co się dzieje, kiedy moje rozkazy nie są wykonywane?
- Nie sir.

Sasha rozchyliła nogi, wzięła głęboki oddech i rozchyliła je jeszcze bardziej.

- Bardzo ładnie.

Zaczął znowu całować ją po brzuchu. Jej cipka pulsowała, a łechtaczka stała się bardzo wrażliwym miejscem. Przygryzła dolną wargę, aby powstrzymać jęk. Nie chciała dać mu tej satysfakcji. Nie chciała, aby wiedział jak łatwo jej ciało reagowało na niego. Jej sutki były pomarszczonymi punktami mocno czerwonymi. Niemalże błagały o jego uwagę. Jego wzrok śledził jej ciało zanim zatrzymał się na jej twarzy.

- Teraz, dlaczego miałaś jakieś obiekcje, aby mówić do mnie sir? Jestem niegodny szacunku?

Kurwa!!! Nie spodziewała się tego pytania. Nawet nie zauważyła, że on wiedział o jej wahaniu się. Powinna wiedzieć, że przed nim nic się nie ukryje.

- Mogę odpowiedzieć szczerze i nie bać się kary?

Zaśmiał się z tej odpowiedzi i skierował wzrok na jej piersi zanim znowu spojrzał jej w oczy.

- Mógłbym cię nauczyć, aby nie obawiać się kary, ale to jest lekcja na inną noc. Zawszę chcę abyś była ze mną szczerą. Mimo to rozumiem twoje pytanie o szczerłość. Nie będzie kary niezależnie, jaka będzie moja reakcja na twoją odpowiedź.

Skinęła głową i poruszyła się niespokojnie testując ile ma luzu w łańcuchach.

- Sir to tytuł, który jest nadawany osobom z najwyższą rangą lub tym, którzy zasłużyli sobie na szacunek. Jesteś moim przyjacielem. Myślę o tobie jak o równym sobie. Zatem w mojej kulturze odpowiednie by było abyśmy mówili sobie po imieniu.

Grayson nie odezwał się przez dłuższy czas. Emocje pełzały po jego twarzy, ale były tak subtelne, że nie sposób było je odczytać.

- W mojej kulturze bardzo dużo oczekuje się od mężczyzn. Jesteśmy wychowywani, aby być osobami dominującymi i agresywnymi. Jesteśmy zobowiązani do ochrony naszych młodych, kobiet i osób nie zdolnych do obrony. Dlatego nasze kobiety i inni ludzie nas szanują.
- Nie jestem twoją kobietą. Jestem twoją przyjaciółką.

Wymknęło jej się to zanim mogła powstrzymać słowa. Więc szybko złagodziła swoje oświadczenie uśmiechem. Ku jej zdumieniu uśmiechnął się, jego oczy zaczęły błyszczeć jak blado niebieski kryształ.

- Masz rację dopóki nie zasłużę sobie na twój szacunek nie będę wymagał abyś mówiła do mnie sir.
- Czy mogę mówić do ciebie Grayson?
- Na razie. Od dziś będziemy dużo więcej niż tylko przyjaciółmi.

Rozdział trzeci

Izak chwycił Amarę za ramię, drżał z dzikiej przyjemności. Ona wiała się pod nim. Musi udowodnić jej swoją siłę zanim ona obniży głowę i podniesie dla niego biodra. Żadna kobieta nie zaakceptuje mężczyzny, który nie umie jej pokonać. Musi być silny i gwałtowny, być w stanie ochronić ją i potomstwo. Ona warknęła i umknęła mu, nie jest jeszcze gotowa, aby się poddać. Skorzystał z jego mocno umięśnionych

nóg, rzucił się na nią przyciskając do ziemi i jednym mocnym pchnięciem znalazł się w jej pochwie. Była w rui, miał tego stu procentową pewność. Piżmo, jakie wydzielala nie można było z niczym pomylić. Nie pieprzyła się z żadnym innym zmiennym. Jego wrażliwy nos nie wychwycił żadnego rywala. To jego sperma będzie się w niej znajdować i jeśli się uda to jego potomstwo ona urodzi. Jednak skoro inny mężczyzna jej nie miał, to dlaczego stawiała mu opór? I dlaczego ten konflikt budzi w nim coś więcej niż potrzebę pokazania swojej dominacji? Pragnął rozerwać jej ciało swoimi szponami. To było zdeprawowane, nienaturalne. Rozumiał to na jakimś odległym poziomie, ale to nie powstrzymało jego umysłu od wyobrażania sobie aktu brutalności. Pompował w nią szybciej i mocniej, ograniczał ciemne impulsy samą siłą woli. Amara po chwili ucichła i pochyliła głowę. Zmiennokształtne kobiety tolerowały seks w postaci zwierząt. Były one napędzane przez instynkt. Gdy podniosła głowę, Izak stracił nią zainteresowanie, rozlewając jego spermę w nagłym wytrysku. W niespodziewanym przyptywie siły wymknęła mu się, kiedy było już po wszystkim. Amara płynnie przeszła do ludzkiej postaci.

- A ty zastanawiasz się, dlaczego kobiety nie podchodzą do ciebie w ludzkiej postaci?

Dyszała opierając ręce na kolanach. Jej gładka skóra lśniła jak złota w świetle księżyca. Była elegancka i elastyczna, chociaż za chuda, ale zawdzięczała to jej kotu. Brązowe pasma przecinały jej blond włosy, identyfikując ją, jako tygrysicę nawet w ludzkiej postaci. Przemienił się również, aby móc z nią rozmawiać.

- Jeżeli moja sperma cię zapłodni będziesz szczęśliwa, że mnie masz. Oboje wiemy, że żaden inny mężczyzna cię nie zadowoli.
- Jesteś takim bękartem, nawet teraz. Nie wiesz, że partner potrzebuje czegoś więcej niż seksu?

Z jej wzroku szybko zniknęła żądza zastąpiona gniewem. Zbliżyła się do niego.

- Myślałam, że lamparcica nauczyła cię tego tej nocy.

Myśli zaczęły bombardować jego umysł z powodu szoku. Był zbyt zajęty walką o życie, aby zwracać uwagę na obserwatorów. Jeśli Amara była świadkiem tej katastrofy, to dlaczego była sama w lesie? Była zbyt inteligentna, aby celowo podłożyć się wkurzonemu zmiennemu. Chyba, że jest to coś, czego pragnęła od początku. Jej ostatnie trzy ciąży okazały się niewypałem. Każde dziecko urodziło się martwe. Z tego powodu zeszłej zimy została odstawiona na bok. Było to prawo

rodziny, aby w takim wypadku zabronić rozmnażania. Zdrowe potomstwo nie było ich wyborem tylko kwestią przetrwania. Izakowi zabrakło chwili, aby docenić ironię tej sytuacji. Amara specjalnie czekała na niego w lesie. Planowała te spotkanie wiedząc, że on będzie dziki i żądny krwi. Zaczął studiować ją z nowym zainteresowaniem. Nic ją nie wyróżniało. Była średniego wzrostu i budowy. Jej rysy były zwykłe w obydwu jej formach. Przynajmniej była tygrysią. Wiele kotów miało kochanków wśród innych ras, ale hybrydowe dzieci zazwyczaj nie były zdolne do rozmnażania się, więc były bezużyteczne. Tak samo jak jałowa kobieta. Amara złapała go w sprytną zasadzkę.

- Z lamparcicą po prostu się nie zrozumieliśmy - mruknął nie chcąc wyjawiać szczegółów dla Amary czy kogokolwiek.
- Niech zgadnę. Sheila chciała abyś ją przeleciał, pokazał wszystkie przyjemności tylko w ludzkiej postaci. Drażniła cię aż straciłeś nad sobą kontrolę.
- Nie masz pojęcia, o czym mówisz i to nie twoja sprawa, co zaszło między mną a Sheilą.
- Są dwa problemy z twoim nastawieniem - pokazała palec wskazujący - Po pierwsze, zraniłeś Sheilę wystarczająco mocno, że przemiana jej nie uzdrowi i teraz zaangażowani są ludzie.

To było niespodziewane, ale nie beznadziejne.

- Ona nie powie ani słowa. To jest sprawa pomiędzy mną a nią.
- To doprowadza mnie do drugiego problemu. Grayson cię zaznaczył. Przemiana nie uleczy ugryzienia na twojej szyi. Jeśli Major spojrzy choć raz na ciebie, nikt nie będzie musiał nic mówić. Sama się domyśli, że to ty zaatakowałeś Sheilę i nikt z nas nie będzie w stanie cię ochronić.

Izak dotknął palcami boku szyi, a na palcach znajdowała się rozmazana jego krew.

- Niech go cholera weźmie. Nie będę się ukrywał przed tymi nieszczęsnymi ludźmi!!!

Amara wzruszyła ramionami, okrutny rodzaj samozadowolenia pełzał w jej spojrzeniu.

- Nastaw się na błaganie o litość. Nasz rodzaj zawsze tak robił w przeszłości.

* * * * *

Grayson delectował się widokiem Sashy przykutej do jego łóżka. Zawsze marzył o tym momencie, jednak nie myślał nawet, że kiedykolwiek może się on spełnić. Myślał, że trudno będzie żołnierzowi oddać kontrolę komukolwiek. Myślał, że będzie musiał tłumić swoją dominującą naturę, jeśli chce ją w swoim łóżku. Przygotowywał się nawet psychicznie na kompromis. Potem dostrzegł jej fantazje erotyczne. Wiedział, że była niepewna. Nie chciała do niego mówić sir, ale nauczy ją pomału wszystkiego. Da jej pewność, że ich związek ma szansę przetrwać. Da jej czas, aby zaakceptowała każdą nową fantazję, każdą intymność, jaka się z tym wiąże. Ale to nie będzie łatwe. Był głodny jej dotyku. Ledwo się hamował, aby nie dotykać jej miękkiego ciała kiedy się wiała pod nim i zapach jej podniecenia, kiedy poddawała się przyjemności, doprowadzał go do szaleństwa. A jej smak! Nie przestanie jej smakować dopóki jej zapach nie utwali się w jego pamięci wystarczająco mocno. Chciał zbadać jej miękkie krzywizny i jedwabne zagłębienia tak mocno jak pić z jej kremowej szczeliny, podczas gdy będzie dochodzić.

- Kto był tygrysem jest nadal kwestionowane i dlaczego on zaatakował samicę lamparta?

Zacisnął dłonie na jej szyi, kciukiem wspierając jej podbródek.

- Sugeruję, abyśmy zaczęli od podstaw moich ludzi i omówimy specyfikę tego incydentu. Nasza umowa obowiązuje aż do wschodu słońca, więc mamy dużo czasu.
- Pomimo faktu, że pomyliłam lamparta z jaguarem nie jestem ignorantką, tak jak przypuszczasz. Szef robił nam wykłady zanim zostaliśmy tu przydzieleni, a to jest mój drugi przydział w koloni zmiennych.

Ręce zsunął na jej ramiona, kołysał się nad nią zatrzymując się zanim jego klatka nacisnęła na jej piersi.

- Tak oświeć mnie. Kiedy i w jaki sposób kolonie zmiennych powstały?

Syknęła i mocno wciągnęła powietrze, kiedy jej sutki otarły się o jego klatkę piersiową.

- Będziesz twierdził, że cokolwiek powiem jest nieprawdą. Więc dlaczego mnie nie oświecisz?

Jej skóra go fascynowała. Była koloru kości słoniowej. W koloni formy żeńskie zmiennych posiadały przejrzystą powłokę, dzięki czemu ich skóra była aksamitna. Jednak Sashy naprawdę była gładka. Nawet jej cipka była pozbawiona włosów. Nie

mógł się doczekać, aby poczuć jej wargi sromowe palcami i językiem. Im dłużej utrzymywał rozmowę, tym dłużej musiał czekać na przyjemność. Poza tym, miała rację, ich umowa miała dostarczyć jej potrzebnych informacji. Przesuwając palce blisko jej piersi złapał ją w talii.

- Tak jak twój szef powiedział, nie było wzmianki o zmiennokształtnych bardzo długo, ale pochodzenie mojego gatunku jest bardziej specyficzne.

Jej ciemne oczy zwężyły się i szybko językiem omiotła dolną wargę.

- Czyli?

Czy ona wierzy w to, co on jej mówi? Sasha została nafaszerowana kłamstwami w ciągu pół roku. Dlaczego miałaby mu uwierzyć na słowo? Nawet, jeśli mu nie uwierzy musi spróbować.

- Dziewięćdziesiąt siedem lat temu ambitny zespół naukowców postanowił połączyć DNA zwierząt z DNA człowieka.

Sasha nie wyśmiała go ani nie wywracała oczami, więc kontynuował.

- Pierwsze pokolenie wyszło idealnie. Naukowcy pominęli parametry i potajemnie stworzyli serię gatunków niepodobnych do niczego, co istniało kiedykolwiek wcześniej, przynajmniej poza sferą fantazji.

Zajął jej chwilę, aby powiązać fakty ze sobą, a następnie jej oczy się zwężyły i cofnęła się od niego.

- Stworzyli zmiennych?

Jej niedowierzanie było normalne. Jest człowiekiem jedną z nich.

- Pokolenie moich dziadków było pierwszym.
- Ale ty mi mówisz, że zmienni we wszystkich koloniach urodzili się w niewoli? Że jesteście wynikiem eksperymentów?

Potrząsnęła głową tak mocno, że włosy jej latały na każdą stronę.

- To nie jest możliwe. Byłam na różnych rajdach. Mam..
- Widziałaś renegatów, którzy ośmielili się uciec z kolonii.

Podszedł z powrotem do jej bezradnego ciała, pięści miał zaciśnięte po obydwu stronach ciała. Jego gniew nie był zaplanowany na dzisiejszy wieczór. Mógł wykorzystać swoją siłę, aby ją kontrolować, ale nie chciał jej dotykać w gniewie ani do niczego zmusić. Nie znała prawdy. Miał zamiar ją uświadomić i uwolnić z sieci kłamstw, w jaką jest zaplątana.

- To nie jest to, co nam powiedziano. Zmienni odmówili rejestracji do badań

DNA.

- Można znaleźć zmiennych, którzy oswoili się i żyją wśród ludzi. Odważyli się żyć na wolności z dala od „rezerwatu ochrony”. Rząd był aż tak bardzo uprzejmy w swojej naturze. Więc, kiedy twój zespół polował na nich i przyciągał ich tutaj, to tak naprawdę wracali do więzienia gdzie „my należymy”. Moi rodzice mieszkali wolni od jedenastu lat. Wrócili tu z powodu powikłań podczas jednej z ciąż matki. Mój ojciec poświęcił wolność, dlatego moja mama wciąż żyje.

Jej piersi podnosiły się i opadały z każdym wziętym oddechem, co rozpraszało jego gniew. Ona nie była odpowiedzialna za wyrządzone mu krzywdy, czy jego ludzi. Nigdy nie była okrutna względem nich. Wszystkich traktowała sprawiedliwie. Jedynym grzechem, jaki popełniła był brak informacji.

- Czy tylko ty przetrwałaś? Czy masz rodzeństwo?
- Na razie trzymajmy się ogółów. Użyłem moich rodziców tylko, jako przykład znacznie większego problemu.
- Jednak nadal jest mi bardzo przykro z twojego powodu.

Szczerłość dźwięczała w każdym wypowiedzianym słowie, a jej oczy były zatławione i smutne. To nie była nowa rana. Grayson walczył z tym całe swoje życie.

- Jednej rzeczy tylko nie rozumiem - powiedziała Sasha.
- Tylko jednej?

Kąćki jego ust uniosły się. Sasha nigdy nie zadawała tylko jednego pytania.

- Po co stworzyli was tak dużo skoro i tak mieliście żyć w zamknięciu?
- Nie zamierzali tworzyć nas tak wiele, ale ewolucja ma dziwne poczucie humoru.

Grayson splótł ręce za plecami. Nie chciał, aby Sasha zobaczyła jak bardzo jest spięty. Nie był na nią zły. Był sfrustrowany tym wszystkim.

- Nasze kobiety rodzą w zwierzęcej postaci, co często oznacza ciężą mnogą. Zmienni również szybciej dojrzewają, a co za tym idzie szybciej się rozmnażają. Dwadzieścia pięć lat po rozpoczęciu projektu ośrodki badawcze pękały w szwach. Byli oni w obliczu moralnego dylematu. Ludobójstwo czy oszustwo na skalę światową. Mogli zniszczyć wszystkie dowody ich projektu, lub przekonać świat, że zmienni powstałi przez naturalną mutację genetyczną.
- To wtedy wpadli na pomysł kolonii?

Skinął głową, cierpliwie czekając aż spojrzy mu w oczy. Chciał mieć pewność czy mu wierzy.

- Polityczne kontrowersje wokół mutacji DNA dały im doskonałą okazję, aby uniknąć zniszczenia nas. Twierdzili, iż muszą zarejestrować wszystkich, również tych, którzy ukrywają się wśród ludzi na całym świecie. Zaoferowali nam amnestię dla naszych nieistniejących przestępstw, jeżeli pozwolimy na badania genetyczne. Oczywiście odmówiliśmy. Więc nie mieli innego wyboru jak uwięzić nas ze względu na „Bezpieczeństwo populacji ogólnej”. Nastąpiły zamieszki, a reszta jest historią. Kolonie zostały wypełnione przez zmiennych, a przekraczanie granic ośrodka surowo zabronione. Teraz kolonie są w zasadzie maksymalnie bezpieczne i możemy wędrować tu wolni. W środku ośrodka jesteśmy za bardzo uzależnieni od ludzi.

Potrząsnęła głową. Upewnił się, że cały wstręt, jaki czuł umieścił w tej wypowiedzi. Uśmiechnął się i świadomie głęboko odetchnął niby w pełnej napięcia sytuacji.

- Lubią tak myśleć, ale nie jesteśmy tak bezradni jak oni sądzą. Gra się toczy według własnego uznania. My możemy chodzić luzem, więc nie jest tak źle, ponieważ nasi rodzice większość swojego życia spędzili w klatkach.

Jej znajomy zapach uspokajał go bardziej niż powinien. Spędził za dużo czasu na śledzeniu jej, ukrywaniu się wśród drzew, kiedy nie miała pojęcia, że on może tam być.

- Nie powiedziałem ci tego wszystkiego, aby ci było mnie żal. Powiedziałem to, abyś zaczęła rozumieć świat wokół siebie. Nie wiedziałaś nawet, jaka jest różnica między lampartem a jaguarem.

Sasha odmówiła złapania haczyka przez jego zniewagę. Jej umysł nadal starał się jakoś poukładać to wszystko, co jej powiedział.

- To częsty błąd, jaki popełniacie. Jaguary są większe, ale są bardzo podobne do lampartów.

Jak ona mogła zweryfikować informacje Graysona tak, aby się nikt nie dowiedział? Jej instynkt podpowiadał jej, że wszystko to, co powiedział jest prawdą. Zmiennokształtni nigdy nie wydawali się wrogo nastawieni. Wydawali się sfrustrowani i zdegustowani oraz zdemoralizowani, ale nie niebezpieczni. Cóż, niektórzy z nich byli zdecydowanie niebezpieczni. Świadkiem tego była na polanie.

- Istnieją tylko trzy jaguary w Koloni Alpha i wszystkie trzy to mężczyźni. Jeżeli

widziałaś Sheilę w ludzkiej postaci można się domyślić, że jest lampartem. To prosta weryfikacja.

- Masz rację. Nie odrobiłam swojej pracy domowej. Nie wiem aż tak dużo o twoich ludziach ile powinnam.

Sasha zamilkła i wpatrywała się w punkt gdzieś za nim. Potrzebowała jego dotyku, aby zrozumieć uczucia, jakie się w niej kłębiły. Była naga i bezradna jednak nie czuła się w jakiś sposób zagrożona. Mógł z nią zrobić cokolwiek by chciał. Dlaczego się go nie bała?

- Czy chciałbyś nauczyć mnie wszystkiego, co powinnam wiedzieć?

Zanim zdążyła mrugnąć okiem był przed nią w rękach trzymając jej twarz.

- Czy na pewno chcesz się tego nauczyć?

Nie był człowiekiem, ale nie był też bezmyślnym zwierzęciem. Być może to źle, że go pragnęła, ale nigdy nie czuła czegoś takiego względem ludzkiego mężczyzny, była głodna jego dotyku.

- Jestem gotowa.
- Będziemy to robić pomału. Dasz mi coś, czego ja chcę a w zamian otrzymasz coś, czego ty pragniesz.
- To brzmi uczciwie.

Nawet, jeśli była przykuta do łóżka nie czuła się bezradna.

- Pocałuj mnie, naprawdę mnie pocałuj a powiem ci o buncie.
- Jakim buncie? Nie ma buntu. Przed kim?

Zaśmiał się i opuścił głowę tak, że ich usta dzieliły tylko milimetry.

- Pragnę twojego języka w moich ustach.

Widocznie zadowolona jego odpowiedzią przechyliła głowę, aby uzyskać lepszy kąt na pocałunek. To było trochę niewygodne, ponieważ nie była w stanie wykorzystać swoich rąk, jednak, kiedy umieścił jedną rękę pod nią i przycisną ją do siebie to wszystko jej rekompensowało. Jego usta były lekko rozchylone, ciepłe. To było oczywiste, że chciał ją pocałować. Delikatnie zaczęła go całować, a jego głęboki jęk był dla niej nagrodą. W końcu śmieiej włożyła mu język do buzi i zaczęła mocniej całować, dopóki jego język nie splątał się z jej w intymnym tańcu.

- Dyauna.

Szepnął imię przy jej ustach, spuchniętych od pocałunku.

- To ona prowadzi bunt przeciwko Madox i jego dumie Barbary.

Próbowała wycofać się, aby zadać mu więcej pytań, ale Grayson nie wydawał się być zainteresowany rozmową. Kiedy zaczął głaskać jej piersi nie miała nic przeciwko. Było cholernie ciężko jej skupić się na rozmowie, kiedy on tak robił. Chciała więcej. To on zaproponował tą zabawę, dzięki czemu ona będzie mogła zachować wszelkie pozory poczytalności.

– Powiedz mi coś więcej o Madox a pozwolę ci włożyć palce we mnie.

Jej głos był ochrypły z podniecenia, ale śmiała sugestia wystarczyła, aby Grayson podniósł głowę z jej piersi. Gniew był widoczny w jego spojrzeniu i mocniej ją chwycił.

– Czy to jakiś problem?

Wzięła głęboki oddech, postanowiła wyjść z tego z nienaruszoną godnością.

– Informację za fizyczne przedstawienie?

Owinął rękę wokół jej bioder i przyciągnął ją bliżej. Jego twarz unosiła się blisko jej.

– Większość nazywa to pieprzeniem palcem.

Włożył rękę między jej uda i rozsunął fałdki.

– Jesteśmy niebezpiecznie blisko. Czy na pewno będziesz w stanie wytrzymać, jeśli poczujesz moje palce wewnątrz siebie? A jeśli będziesz chciała więcej?

– Palce. To wszystko, co oferuję.

Dwa długie palce znalazły się w jej cipce wypełniając ją po brzegi i wywołując u niej jęk satysfakcji.

– Jestem chętny na wszystko, co sama zaoferujesz. Chciałbym tylko mieć nadzieję, że robisz to po to, aby zobaczyć jak może być między nami.

Patrzył jej w oczy a palce jej stale przypominały, czego tak naprawdę chciała. Wszystko, co musiał zrobić to pozbyć się dzinsów i zastąpić palce swoim kogutem. Była zdesperowana. Potrzebowała, aby zaczął ruszać palcami albo stymulować jej łechtaczkę. Dał jej to, czego potrzebowała. Zaczęła kołysać biodrami napierając na jego palce. Opuściła głowę z powrotem na ramiona odmawiając sobie patrzenia na niego, kiedy jej mięśnie tak bardzo zaciskały się na jego palcach.

– Jak się czujesz?

Z jej przywiązanyymi kończynami jedyne, co mogła zrobić to przyjąć, co jej ofiarował. Musiał się dowiedzieć, że tak łatwo jej nie złamie. Doprowadzał ją do szaleństwa, a może to o to właśnie mu chodzi? Wciąż starała się utrzymać kontrolę nad swoim ciałem, sprawiając, że gra będzie obustronna. Chciał jej pasywnej, uległej, ha nie ma

szans!

- Opowiedz mi o Madox - warknęła, gdyby po prostu przeniósł swoje palce na jej łechtaczkę to by było o wiele bardziej interesująco.
- To lew Barbary.
- Dlaczego inni buntują się przeciwko niemu?
- To zupełnie inne kwestia. I będzie kosztować coś znacznie cenniejszego niż moje palce w twojej cipce.

Dyszała, kiedy otworzyła oczy i spojrzała na niego.

- To ty zacząłeś tę grę, więc dlaczego jesteś taki smutny?
- Ponieważ dla mnie to już nie jest gra. Chcę abyś była chętna, jeśli między nami ma cokolwiek być. Wmawiałem sobie, że to gra, aby zaspokoić moją dumę i dlatego, że to miało ci ułatwić powierzenie mi kontroli.
- Ufam ci – szepnęła.
- Jeszcze nie, ale będziesz. Sprawię, że to będzie naprawdę łatwe dla ciebie Sasha. Będziemy czerpać razem przyjemność z tego. Za każdym razem, kiedy będę ci tłumaczył jakąś sytuację, musisz mi pozwolić dać ci orgazm, a sposób ja sam wybieram. Żadnych pytań, żadnych wątpliwości. Jesteś moja.

Rozdział czwarty

Sasha wpatrywała się w Graysona.

- Myślałam, że właśnie to zrobiłam.

Mówiła miękkim głosem tak, aby dać mu do zrozumienia, że nie chce się kłócić. Jego palce delikatnie gładziły fałdki jej płci tak jakby nie był już w jej wnętrzu.

- Nie. Za konkretną odpowiedź będzie konkretny akt seksualny. Chcę, aby nasze relacje płynnie się zmieniały. Chcę, abyś się zastanawiała gdzie cię dotknę następnym razem i czego będę używał, aby wysłać cię na krawędź orgazmu. Istnieje wolność w poddaniu się, ale tylko i wyłącznie wtedy, kiedy odpuścisz i zaczniesz się tym cieszyć. Czy jesteś gotowa Majorze do wypuszczenia Sashy na kilka godzin?

Przełknęła ślinę zdziwiona, jak silna była ta pokusa. Spędziła większość życia na tłumieniu swoich potrzeb i uczuć. Musiała być silną, twarą i nietykalną. Po prostu pomysł, aby się tego wszystkiego wyprzeć i oddać w ręce Graysona był niewątpliwie

atrakcyjny.

- Do świtu. Potem wszystko wraca do normy.
- Będziemy renegotjować o wschodzie słońca - powiedział z seksownym uśmiechem – Tak, więc chcesz się dowiedzieć więcej o buntownikach?

Z niezwykłą zwinnością rozpiął łańcuchy na jej kostkach, jednak pozostawił mankiety. Spodziewała się, że to samo zrobi z jej ramionami jednak się myliła. Grayson miał coś innego w planach. Złapał tył jej kolan jedną ręką i uniósł nogi, a drugą bawił się jej cipką. Kotłowała się ku niemu, jednak nie miała zbyt dużo miejsca do popisów, ponieważ mankiety na nadgarstkach dawały się we znaki. Pchnął palce znowu do jej wnętrza, jednak tym razem kciukiem stymulował łechtaczkę. Doznania były tak ogromne, że nie wiedziała jak długo to znieśie.

- Duma Barbary chce jedności.

Głos Graysona żądał od niej uwagi, podczas gdy jego palce rozpraszały jej myśli. To było takie niesprawiedliwe. Czy nie mógłby poczekać z mówieniem aż dał by jej orgazm. Jak niby inaczej ma się skupić? Jakby wyczuwając jej wewnętrzny dylemat jego palce zwolniły.

- Jeśli dojdiesz, skończę mówić. Walcz. Kontroluj swoje pragnienia i uczucia. Twoje orgazmy należą do mnie. Powiem ci, kiedy masz dojść.

Sasha przygryzła dolną wargę walcząc o kontrolę nad ciałem. Jego kciuk przestał gładzić jej łechtaczkę, jednak palce pozostały głęboko w jej środku. Zamknęła oczy i zobaczyła, jak jej nogi są owinięte wokół jego talii a zamiast palców pieprzy ją swoim penisem. Szybkimi i głębokimi pchnięciami.

- Inni przywódcy są daleko za Madoxem. Jest silny i bezwzględny.

Grayson trochę szybciej zaczął poruszać palcami. Jej wewnętrzne mięśnie napięły się i trzepotały z wysiłku. Elektryczne impulsy przechodziły od nóg w górę jej kręgosłupa.

- Muszę dojść - krzyknęła - Proszę czy mogę dojść?
- Śmiało. Ale będziesz mi winna jeszcze jeden orgazm, jeśli chcesz się czegoś dowiedzieć o Dyauna.

Jego palce zaczęły szybko i głęboko ją penetrować, kciukiem mocno pocierał jej wrażliwy guziczek. Sasha doszła w mocnych i twardych skurczach. Przyjemność zalała ją kaskadami, dzięki czemu straciła poczucie czasu. Miała wrażenie, że jest zawieszona poza rzeczywistością. Kiedy orgazm ustępował powróciła do swojego ciała. Co się właśnie stało? Ten orgazm był o wiele silniejszy od innych, jakie miała. W

życiu nie przeżyła czegoś podobnego.

- Czy wszystko w porządku?

Odsunął jej włosy z twarzy i starał się nawiązać kontakt wzrokowy.

- Ręce zaczynają mi drętwieć.

To była prawda, jednak tylko częściowa, aby uchylić się od odpowiedzi.

- Wszystko zmieni się tak szybko, jak szybko mi powiesz, co ci przeszkadza?
- To nie tak, że coś mi przeszkadzało. Po prostu czułam się inaczej niż zawsze, kiedy miałam orgazm. To było tak jakbym....

Sasha nie mogła przełożyć uczuć na słowa. Nawet dla niej brzmiało to jak fantazja.

- Tak jakby twój duch opuścił ciało?

Skinęła głową.

- To nie było nieprzyjemne, raczej żenujące.
- Robimy to wszystko właśnie po to, aby przełamać twoje bariery emocjonalne. Chcę zburzyć wszystkie ograniczenia, jakie sobie ustawiłaś na przestrzeni wielu lat. Jednak te bariery sprawiały również, że czułaś się bezpiecznie i komfortowo. Zmiany nie są łatwe.

Wiedziała, że to, co powiedział było całkowitą prawdą. Grayson zdjął jej łańcuchy z rąk, jednak tak samo jak przy nogach pozostawił mankiety.

- Masz leżeć na łóżku, na plecach i ręce za głowę.

Sasha nie wahała się ani chwili. Wypełniła jego polecenie od razu bez najmniejszych zastrzeżeń. Dziwna niepewność w niej wzrastała, czy aby na pewno chce pozbyć się wszystkich swoich ograniczeń? Jak potem ma żyć w realnym świecie? Kiedy słońce wszędzie ta przygoda się skończy. Dziwna pustka utworzyła się w jej piersi. Nie mogła go mieć, o związku tylko mogła pomarzyć. Więc dlaczego pozwalała, aby to trwało?

Grayson stanął w nogach łóżka.

- Nie - warknął - Dzisiejszy dzień należy do mnie. Więc przestań myśleć o jutrze.
- Przepraszam.
- Zegnij kolana i ofiaruj mi swoją cipkę.

Sasha chętnie posłuchała, w końcu mankiety przypominały jej o swojej roli. Zrobiła tak jak kazał i bezwstydnie pokazała mu swoją płęć, wiedziała, że jest to nieme zaproszenie dla niego. Warknął, kiedy jego wzrok zatrzymał się na jej płci, podniecenie gwałtownie ją dopadło. Zamknęła oczy delektując się słodkim pędem sensacji. Materac się ugiął, kiedy dołączył do niej na łóżku. Coś ciepłego owiało jej

wewnętrzzną stroną ud. Nie był to całkiem dotyk, bardziej jak oddech. Sasha raptownie otworzyła oczy i ujrzała Graysona, jak nurkuje między jej nogami wdychając jej zapach.

- Chcę się napić twojego kremu, więc nie walcz z potrzebą dojścia w moich ustach - zanurzył głowę i przejechał językiem po jej fałdkach - Ale ty nie masz pozwolenia, aby mnie dotykać. Ręce masz trzymać za głowę.

Sasha złapała mocno prześcieradło nad głową, aby nie złamać jego zakazu. Poczuła jak Grayson kciukiem otwiera ją przygotowując na najazd językiem. Najpierw poczuła delikatny pocałunek, potem robił się coraz śmielszy delikatnie ssał jej fałdki każdą po kolei.

- Czy wszyscy ludzie są tacy głodcy jak ty?
- Nie w sposób naturalny. Wielu z nas usuwa swoje owłosienie. Czy to ci przeszkadza?
- Nie. Twoja skóra jest bardzo miękka. Każdy z was jest niezwykle miękki.

Po pierwszej eksploatacji jego podejście się zmieniło. Wsunął ramiona pod jej kolana, podczas gdy ją pieprzył językiem. Nigdy nie myślała, że to jest tak wspaniałe uczucie. Na przemian ssał jej cipkę i pieprzył językiem, aż zaczęła brykać biodrami.

- Nie dochodź jeszcze. Skup się na moich pieszczotach. Zaakceptuj te uczucia i nie pozwól im dyktować swoich ruchów.
- Przykro mi, sir.

Właśnie wymknął jej się tytuł. Zanim zdążyła się nad tym zastanowić Grayson wessał jej łechtaczkę do ust i zaczął rytmicznie ssać. Krzyknęła, kiedy jej mięśnie drgały konwulsyjnie a plecy wygięły się w łuk. Orgazm był tak samo mocny jak poprzedni. Grayson nie zaprzestał swoich działań wręcz przeciwnie, podwoił je. Sasha ledwo doszła do siebie po orgazmie, kiedy poczuła jak następny się w niej buduje. Uczucie jego warg na fałdkach jej płci było wszystkim, co mogła znieść. Tak bynajmniej sądziła dopóki nie poczuła jak zatapia palce głęboko w jej wnętrzu. Myślała, że tego nie przeżyje, wszystkie mięśnie ją bolały jednak nadal go pragnęła, ciągle miała niedosyt. Kiedy doszła świat rozpadł się na kawałki. Nie była tak zrelaksowana od lat. Kiedy otworzyła oczy Grayson położył się na niej i pochwycił jej usta w namiętym pocałunku. Kiedy poczuła swój smak na jego wargach na nowo wezbrało w niej podniecenie. Czuła jego twardego kutasa napierającego na jej brzuch. To musiało go boleć. Nie wiedziała skąd ma aż tyle siły, aby dotrzymać obiecanego słowa. Grayson

złapał ją i okręcił się tak, że teraz ona była górą. Kolana miała wsparte po obydwu stronach jego bioder a ręce na jego ramionach, kiedy się odchyliła przerywając pocałunek.

– Nie możemy tego zrobić. Musimy się zatrzymać.

Nawet, kiedy to mówiła nie przestawała majstrować mu przy rozporku. Kiedy owinęła rękę wokół jego koguta jęknął bezradnie. Złapał ją za nadgarstek.

– Obiecałem, że nie będę cię pieprzył.

– To ja wypieprzę ciebie.

Z determinacją, jakiej jeszcze u niej nie widział ściągnęła z niego spodnie i złapała za podstawę penisa nakierowując go na swoje wejście. W końcu spojrzała mu w oczy.

– To nie jest złe. W całym moim życiu nie czułam się tak dobrze. Pragnę, potrzebuje cię we mnie.

Jej przytulne wejście pochłaniało go. Przyjemność wycisnęła z niego oddech i szlag trafił jego dobre intencje. Była tak cholernie ciasna i mokra, że nie był pewien czy to przeżyje. Zamiast patrzeć jak jego wał znika w jej wnętrzu skupił się na jej oczach. Był zdziwiony, kiedy zobaczył w nich zaborczość i głód taki sam, jaki on odczuwał względem niej. Brała go coraz głębiej aż w końcu pochłonięła go całkowicie. Podniosła się i opadła z powrotem.

– Ja bym dotrzymał obietnicy.

Pocałował ją delikatnie, powoli, badając jej wnętrze.

– Czy chcesz powiedzieć, że to moja wina? - Spytała, kiedy jego usta poruszały się na spodzie jej szczęki.

– Oboje się zgodziliśmy, że nie robimy nic złego, więc nie może być mowy o jakiegokolwiek winie.

Przejechał rękoma po jej plecach dopóki nie złapał jej małego, ślicznego tyłeczka.

– Ujeżdżaj mnie kochanie. Pieprz mnie tak mocno jak tylko dasz radę.

Zrównoważona na kolanach, kołysała biodrami, podnosiła się i opadała na przemian bardzo szybko. Wypchnęła piersi do przodu a jego agresywny charakter wzrósł z brutalną intensywnością.

– Uwolnij mnie z obietnicy - Grayson dyszał, jego ton był ostry i pilny - Nie mogę tak dojść. Poproś mnie abym cię pieprzył. Teraz!

– Proszę sir, pieprz mnie. Potrzebuję cię teraz.

To był drugi raz, kiedy nazwała go sir. Wiedziała, że przypieczętowała swój los.

Grayson znalazł sposób, aby nie tylko ją przelecieć, on jej żądał i wiedział, co zrobić, aby zatrzymać ją przy sobie. Nagle znalazła się na plecach, a Grayson między jej udami. Cudem przebywał nadal w jej wnętrzu. Trzymał ją za ręce, kiedy szybkimi i mocnymi ruchami ją pieprzył. Uniosła nogi wysoko oferując mu dostęp do swojej cipki bez żadnych zbędnych ograniczeń. Ich oczy spotkały się dzieląc tą wspaniałą chwilę.

- Muszę. Proszę mogę dojść?
- Tak.

Straciła ostrość widzenia, czuła się niesamowicie, kiedy jej cipka zaciskała się wokół jego penisa. Grayson umieścił rękę między ich ciałami pieszcząc ją, czym przedłużał orgazm w nieskończoność.

- Tak bardzo chcę w tobie dojść, aby ogłosić światu, że jesteś moja. Chcę, aby mój zapach był na tobie wyczuwalny, ale nie mogę.
- Dlaczego nie? - nagle była spięta, zaczął ogarniać ją niepokój – powiedziałeś, że to bezpieczne.
- Moja sperma nie skrzywdzi cię w żaden sposób. To nie jest problemem - Zacisnął zęby i zamknął oczy. Kiedy je otworzył widziała w nich całą jego frustrację. Przycisnął ją do materaca i pocałował długo i głęboko delektując tą chwilą - Nigdy bym nie pozwolił, aby stała ci się krzywda, myślałem, że o tym wiesz.

Z głośnym jękiem wyszedł z niej i użył ręki, aby doprowadzić się do wytrysku. Fizyczna przyjemność była intensywna, ale jego serce bolało. Sasha przytuliła się do niego.

– Chciałabym to zrobić za ciebie. Czuję się jak by to wszystko było jednostronne. Westchnął, targają nim różne emocje. Miał być w jej wnętrzu! Na swoim języku nadal wyczuwał jej smak, a jednak nie czuł się błogo zadowolony. Był niespokojny i dziwnie pusty.

- To nonsens, że nasza sperma jest toksyczna, ale nie możemy ryzykować odkrycia. Nawet, jeśli twoi ludzcy koledzy nie mogą wyczuć mojego zapachu na tobie, to moi ludzie mogą. Wystarczy, że moje nasienie będzie miało styczność z twoją skórą.
- A co z tym, co zaszło w lesie?
- Prawdopodobnie najlepiej będzie, jeśli weźmiesz prysznic, a ja poprawię łóżko.

Kiedy skończysz opowiem ci o Dyauna.

Rozdział piąty

Sasha zamknęła oczy i pozwoliła wodzie spływać po jej ciele. Była zrelaksowana i zadowolona, jednak różne myśli kręciły się jej po głowie. Sama nie wiedziała już dokładnie, co czuje. Ostatnia noc z Graysonem była niesamowita. Grayson zdawał się znać jej ciało lepiej od niej samej. Dał jej parę niesamowitych orgazmów i sam wstrzymywał się ze swoją przyjemnością, aby ją chronić. Zastrzyki antykoncepcyjne były obowiązkowe dla wszystkich kobiet będących członkami personelu ochrony. Tak samo jak rutynowe szczepienia zapobiegające chorobom przenoszonym drogą płciową, jednak jak się okazuje niepotrzebnie. Kto by wpadł na pomysł, że można wykryć kochankę danej kobiety po zapachu? Mimo to musi być sposób, aby Grayson mógł się w pełni cieszyć z chwil, które razem spędzają.... jeszcze co? To nie był romans, to chwila, marzenie, które nigdy się nie spełni. Nie ma sposobu, aby mogli być razem. Ukrywanie doświadczeń intymnych było ich najmniejszym problemem. Sasha umyła włosy i wyszorowała całe ciało, kiedy jej myśli dryfowały swobodnie do niesamowitego seksu i sprośnych słów Graysona. Opowieść o zmiennych może jest prawdą? Jeśli tak, może powinna znaleźć sposób, aby pomóc zmiennym wydostać się z kolonii. Nie miała pojęcia, co mogłaby zrobić, aby im pomóc. Czy jej pozycja pomoże jej w tym, czy zaszkodzi? Jednak najpierw musi sprawdzić to, czego się dowiedziała. Wiedziała, czego uczono ludzi o zmiennych i nie wiedziała czy ktoś uwierzy w ich prawdziwą historię.

Z włosami zawiniętymi w ręcznik i drugim okrywającym jej ciało weszła do sypialni. Grayson znowu był ubrany tylko w spodnie i poprawiał łóżko.

– Prawie gotowe.

Kiedy mówił Sasha zauważyła, że nawet na nią nie spojrzął. W pokoju wyczuwalne było napięcie. Nie samcze, które poprzedzało wybuch namiętności między kochankami tylko takie, które świadczyło o przeszkodzie nie do pokonania.

– Ta kabina nie wygląda dokładnie jak te we wsi. Czy zbudowałeś ją sobie sam? Ostatnią rzeczą, o jaką dbała był wygląd jego miejsca zamieszkania, ale dopóki nie ustabilizuje swoich emocji musi zająć czymś myśli.

– Czy ty coś sugerujesz?

Sasha nie rozumiała pytania, dopóki Grayson nie kontynuował.

- Rebelianci pomogli zbudować mi ten domek w zamian za pewne przysługi. Domy z prefabrykatów DOMA oferuje nam pewien poziom życia. Z tego powodu Dyauna zbuntowała się i chce żyć na własną rękę. Nie jest na tyle naiwna, aby wierzyć, że nie jesteśmy śledzeni. Dobrze wie, że każdy nasz krok jest kontrolowany i nagrywany.
- Ona nie korzysta z niczego, co oferuje DOMA? Nawet z narzędzi?

Mieszkanie Graysona było skromne, ale miało bieżącą wodę i elektryczność.

- Ona trzyma się bardziej zwierząt niż ludzi. Ma bardzo atrakcyjną osobowość. Codziennie zyskuje nowych zwolenników.

Sasha nagle zrozumiała, co on mówi.

- Jesteś jednym z nich prawda? Jesteś jednym z buntowników Dyauny?
- Moja rola nie jest tak oczywista. Podziwiam to, co robi i dlaczego, ale myślę, że marnuje swój czas. Ignorowanie problemu nie sprawi, że on zniknie. Może i żyje mniej ograniczonym życiem niż reszta z nas. Jednak nadal jest więźniem.

Skończył poprawiać łóżko i podszedł do szafy.

- Chcesz koszulę czy coś?
- Myślę, że lepiej będzie, jeśli ubiorę swoje ciuchy.
- Lepiej, dla kogo?

Zamknął drzwi szafy i szturmem przeszedł przez pokój trzaskając drzwiami. Sasha znowu została sama ze swoimi wątpliwościami.

* * * * *

Grayson nigdy w swoim życiu nie był tak sfrustrowany. Cały czas myślał o byciu z Sashą. Myśl o sprawianiu jej przyjemności, uczucie jej gorącej cipki, kiedy ścisnęła jego fiuta podczas orgazmu powodowała, że jego krew zmieniała się w żywy ogień. Kiedy próbował się opanować ona weszła w tym ręczniku. Nie mógł myśleć o niczym innym, niż zerwanie go z jej ciała. Chciał ją pieprzyć tak długo, aż by błagała o litość. Zgiąć jej kolana i związać ręce z tyłu tak, jak pragnęła tego w swoich fantazjach. Przymus oznaczenia jej, uznania jako swojej stał się na tyle uciążliwy, że czuł jak jego zęby się wydłużają, a jego kot kręci się niespokojnie czekając na okazję. Jego opanowanie wisiało na włosku. Paznokcie przekształciły się w pazury, jeszcze parę

minut a nie wytrzyma i się zmieni czy tego będzie chciał czy nie. Trochę się uspokoił, kiedy Sasha wyszła z sypialni.

- Nasza rozmowa będzie musiała poczekać do jutra.

Zmrużyła oczy i widział jak na jej twarzy pojawia się szok i złość. Myślała, że chce ją wykiwać.

- Mówiłeś, że było by...
- Sasha, jestem bliski przemiany. Długo już tego nie powstrzymam.

Grayson pozwolił na chwilę wyrzec kotu. Oczy zaczęły go piec, więc wiedział, że w tym momencie nie są już ludzkie. Sasha już dłużej nie mogła zaprzeczać temu, co zobaczyła. Szybko podniosła swój hełm i karabin.

- Czy mam przyjść tutaj później, czy wolisz...
- Znajdę cię, a teraz idź!

Sasha odwróciła się i wyszła szybkim krokiem. Grayson nie czekał długo zanim zdjął ubranie i wyszedł z domu mając pewność, że Sasha odeszła już daleko. Z wdzięcznością przyjął znajomy ból i dezorientację spowodowaną przemianą. Odczekał chwilę zanim jego zmysły przystosowały się na nowo. Zaatakowały go zapachy a wzrok zdawał się rozmazany zanim jego mózg dostosował się do wyostrzonych zmysłów. Pomimo odległości, jaka dzieliła go od Sashy to jej zapach dominował wszędzie w okolicy. Słabo zamaskowany przez mydło i szampon. Jego kot domagał się, aby ją oznaczyć. Wiedział, że i tak w końcu przegra tę walkę. Jednak najpierw musiał ją wyczerpać, popracować nad nią. Wiedział, że to ona da mu potomstwo. Teraz musi się znaleźć jak najdalej od niej, zanim jego kot przejmie kontrolę. Biegł tak szybko, jak koty są w stanie, bez konkretnego miejsca docelowego, w górę zbocza i jak najdalej od lwów, które chcą jedności. Ich determinacja, aby dostosować się do tego nieznośnego życia była prawie tak samo daremna jak bunt Dyauny i jej zwolenników. Zostali zniewoleni, posegregowani i zamknięci z dala od innych. Byli poza zasięgiem wzroku ludzi. Brudne działania firmy DOMA były, są i będą tajemnicą. Ci ludzie nie mieli zamiaru przyznać się do swojego błędu.

- *Błędu? Czy tak o nas myślisz?* - znajomy głos Dyauny zabrzmiał wewnątrz jego umysłu, zwalniając tempo jego biegu.

Większość zmiennych mogła odbierać i wysyłać myśli. Dyauna potrafiła to robić trochę lepiej niż inni. Mogła znaleźć innych zmiennych i komunikować się z nimi, kiedy byli w dowolnym miejscu kolonii. Nie wyczuwał jej w pobliżu, ale podejrzewał,

że była tą, która podglądała jego i Sashę wtedy, w lesie. Zatrzymał spiralę swoich myśli. Jeśli nie będzie myślał o tym, co miało miejsce między nim a Sashą w ciągu ostatnich paru godzin, ona również się o tym nie dowie.

- *Nie ma znaczenia, co myślę. Nasze istnienie jest rzeczywistością i ukrywając nas marnują tylko energię. Neutralność jest stratą energii* - Jej obecność była dla niego teraz bardziej wyczuwalna. Grayson spojrzał poza linię drzew na wioskę poniżej - *Nawet, jeśli ufasz mi jak twierdzisz, wielu twoich ludzi nigdy mnie nie zaakceptuje. Tak jak my wiemy, że jestem inny.*

Dayuna wyszła pomiędzy drzew naga i bezwstydna. Odzież została zniszczona pewnie podczas przemiany. Dlatego zmienni nie przywiązywali takiej ogromnej wagi do swojej nagości. Z wyjątkiem kolonii, gdzie koty miały zachowywać się tak, jak ludzie. Skromność była ich cechą a nie zmiennych. Kotom było wygodnie czy w ludzkiej, czy kociej postaci. Jej długie blond włosy falowały na wietrze. Jej ciało lśniło w blasku księżyca. Dyauna spojrzała na wieś.

- Dlaczego tu przyszedłeś Grayson? Ja wiem, że to jedno z moich ulubionych miejsc w całym rezerwacie.

Grayson zaczął się zmieniać, aby mógł jej odpowiedzieć.

- Jest tu spokojnie.
- Tu masz wioskę przed sobą i mój obóz za sobą. Jesteś zawieszony pomiędzy dwoma światami. Tolerowany w obu, ale nie w każdym akceptowany.
- Tak jak każdy.

Strzeliła mu ukośne spojrzenie zanim odpowiedziała.

- Nie mówiłam o kotach i ludziach. Mówiłam o nas i o nich.

Skinęła najpierw na siebie a potem na osadę przed nimi.

- Jestem inny Dyauna i każdy to wie. Zawsze będę wyrzutkiem.
- Tylko dlatego że tak wybrałeś.

Grayson nie kłócił się z nią. To była stara debata między nimi. Stał się jej zwierzęcym projektem. Ona będzie starała się go zwerbować z tylko sobie znanej przyczyny, albo umrze próbując, albo przynajmniej tak to odczuwał przez większość dni.

- Gdzie jest teraz Sasha? Jeśli ją oznaczyłeś, to nie jest bezpieczna i nie powinna być sama.
- Nie jestem kompletnym idiotą.

Odwróciła się ku niemu, jej oczy się mieniły w świetle księżyca.

- Dlaczego to człowiek tak bardzo cię podnieca? Żadna z nas nie była w stanie wykrzesać w tobie iskry zainteresowania, tak jak zrobił to nasz wróg.
- Sasha nie jest wrogiem.
- Myślałam o tym przez dłuższy czas, a twój dziadek sporządził niektóre notatki, które potwierdzają moją hipotezę.
- O czym ty mówisz?
- Mówię o tym, że DOMA nigdy nie porzuciła swojego projektu. Myślę, że go udoskonalili, zmniejszyli do tego stopnia, że nie możliwa jest transformacja, ale oni są praktycznie pod każdym względem tacy jak my. Oni tworzą hybrydy.
- Myślisz, że Sasha jest hybrydą?
- A jak inaczej miałyby wywołać gorączkę godową u najbardziej pobożnego kawalera w kolonii? - uśmiechnęła się i odrzuciła głowę w stronę drzew - Pomyśl o tym. Albo jeszcze lepiej, porozmawiaj z dziadkiem. Jestem pewna, że byłby bardziej niż zainteresowany twoją niezwykłą reakcją na ludzką kobietę.

* * * * *

Po południu Sasha została wezwana do biura generała Hidaka. Kiedy się tam kierowała serce niemal wyskoczyło jej z piersi, a żołądek zawiązał się w supeł. To nie mogło się dziać. Ktokolwiek widział ją w lesie z Graysonem na pewno już doniósł do szefa. Jak ona ma stać tam spokojnie i bronić swojej racji, kiedy wszystko w niej krzyczało, że to nie jest sprawa firmy z kim ona się pieprzy!!! Na pewno zabronią jej widywać się z Graysonem, albo gorzej, przeniosą ją. A to prawdopodobnie jest dopiero początek ich reakcji na to, że go dotykała. Jeśli mieli jakieś dowody na to, że kochała się z nim u niego w domu, to konsekwencje będą znacznie gorsze. Sasha głęboko odetchnęła i sprawdziła wygląd swojego munduru, kiedy otwierała drzwi prowadzące do skrzydła administracji. Każde biuro w kompleksie było identyczne - małe i funkcjonalne. Naprzeciw drzwi były również drzwi prowadzące na zewnątrz, dzięki czemu mieszkańcy danego skrzydła mieli poczucie prywatności. Chociaż dzięki stale nadzorującym strażnikom prywatność była tylko marzeniem. Sasha została wprowadzona do biura generała tak szybko, jak tylko się pokazała. Hidaka był zapatrzonej w monitor swojego komputera, jednak nie umknęło mu jej przybycie. Skinął na nią, aby usiadła na fotelu naprzeciwko niego.

- Spocznij Majorze. Proszę usiąść.

Czuć się swobodnie? Czy on żartuje? Kiedy dała radę przełknąć guz, który utworzył się w jej gardle, usiadła tak jak jej kazano.

- Tylko ty i kapral Rushdie mieliście na początku bezpośredni kontakt z pokrzywdzoną lamparcicą?
- Tak jest sir.

Odpowiedź wysłała nieoczekiwane mrowienie w dół jej kręgosłupa. Ostatni raz, kiedy tak powiedziała była przykuta do łóżka Graysona.

- Darman chce przebadać wszystkich pod kontem jakiegoś dziwnego wirusa. Uważa, że on może być odpowiedzialny za wzrost przemocy - odchylił się w fotelu i uśmiechnął - Nie czujesz się nadmiernie pobudzona Majorze?
- Nie proszę pana. Tylko sfrustrowana naszym brakiem postępu. Być może odkrycie tego wirusa jest przełomem, na który czekaliśmy.
- Zawsze możemy mieć taką nadzieję.
- Czy muszę powiadomić kaprala Rushdiego?

Generał pokręcił głową.

- On już tam jest.
- Czy to wszystko?
- To zależy od Darmana. Będziesz do jego dyspozycji, dopóki nie stwierdzi, że nie jesteś zarażona.

Sasha dotarła do drzwi, kiedy głos generała ją zatrzymał.

- Sasha, jeśli dowiem się, że jeszcze raz poszłaś samotnie za zmiennymi, osobiście skopie ci tyłek. Wiem, że koty ci ufają, ale to nam nie pomoże, kiedy będziesz martwa.
- Tak jest sir.
- Czy dowiedziałaś się czegoś użytecznego?
- Jeszcze nie.
- Jeśli czegoś się dowiesz mam nadzieję, że nie zapomnisz mnie o tym powiadomić.
- Oczywiście proszę pana.

Sasha zamknęła drzwi do biura szefa i odetchnęła z ulgą. Ręce nadal się jej trzęsły, kiedy dotarła do szpitalnego kompleksu. Adrenalina była wrzodem na tyłku, gdy naprawdę nie była potrzebna. Medyczny kompleks znajdował się po drugiej stronie

kolonii, tak, że zmienni będąc tu, rzadko spotykali strażników. Sasha nigdy nie lubiła etykiety, ale teraz wręcz jej nienawidziła. Zawsze chciała być w wojsku, ale nigdy strażnikiem lub katem niczego nie winnych zmiennych. Wchodząc do środka zdjęła hełm i włożyła go sobie pod pachę. Zmarszczyła nos, kiedy wyczuła typowy dla szpitala zapach, więc czym prędzej udała się w stronę biura Darmana. Było pusto i Sasha uśmiechnęła się do siebie. Darman mieszkał w laboratorium, gdzie nie było nadzorujących go strażników. Znalazła go tak jak się spodziewała w laboratorium, pochylonego nad jakimś diagramem, chociaż za cholere nie wiedziała, czego on dotyczył. Ubrany w ciemno niebieski mundur typowy dla personelu medycznego, zawsze spoglądał na nią z serdecznością bijącą z oczu. Jak na swoje osiemdziesiąt lat wyglądał naprawdę dobrze. Jego włosy były śnieżnobiałe i strasznie się kręciły. Prawie się uśmiechnęła na samą myśl, czego on nie próbował, aby je poskromić. Oczy koloru jasnego błękitu i dobrze przycięta bródka nadawały mu młody wygląd, a do tego ten jego zawadiacki uśmieszek. Sasha zapukała w futrynę, aby w końcu zwrócił na nią uwagę.

- Ach pani Major - przywitał się i wyłączył schemat, który studiował - Chodźmy do sali nr 3 i będziemy wyjaśniać, co się dzieje.
- Czy Eric jest jeszcze tutaj? Co z zespołem? Czy ktoś jest zainfekowany?

Darman zaśmiał się z jej niecierpliwości i gestem zaprosił ją, aby poszła wzdłuż korytarza.

- Podejrzewam, że nie jesteś zainfekowana, ale muszę się upewnić.

Przyjmując te wyjaśnienia, dopóki wiedziała, że innych nie uzyska, podążyła za nim korytarzem. Sala numer trzy była prawie na końcu krótkiego korytarza. Było tu dziwnie pusto. Czy była możliwość zarażenia się tym wirusem? Nie miała czasu na dalsze analizowanie sytuacji, ponieważ weszli do sali, a Darman zamknął za nimi drzwi, przez co Sasha czuła się bardziej niż niekomfortowo.

- Przepraszam za to, że wprowadziliśmy cię w błąd, ale nie znaleźliśmy żadnego innego dobrego powodu abyś miała najbliższe dwa dni wolne.
- Kogo do kurwy nędzy oznacza to my? I dlaczego mój harmonogram na najbliższe dni musi być wolny?
- Taki język?- Grayson wyszedł za parawanu i uśmiechnął się do niej.
- Co się do cholery dzieje?

Dlaczego Darman poprosił Graysona o pomoc? Ona nawet nie wiedziała, o co może

chodzić. Jak cel miał w tym Grayson?

- Czy ten wirus naprawę istnieje?
- Nie, ale ważne, że wszyscy uwierzyli, że istnieje - odpowiedział Grayson.
- Chciałbym cię zbadać i wykonać kilka testów, ale one nie mają nic wspólnego z tym wirusem - wyjaśnił Darman.
- O co chodzi i co on tutaj robi? - Sasha skinęła na Graysona nie wiedząc jak ma zinterpretować jego obecność tutaj.

Była zachwycona, że go zobaczyła praktycznie chciała wskoczyć mu na ręce, kiedy wyszedł zza parawanu, ale jeśli nadal ich schadzki są tajemnicą nie miała zamiaru tego teraz ujawniać. Darman uśmiechnął się do niej a w jego oczach tańczyło rozbawienie.

- Grayson jest moim wnukiem i zrobię wszystko, aby był szczęśliwy.

Szczeńka jej opadła. Nie mogła nic na to poradzić. Czy Hidaka o tym wiedział? Wstyd przelał się na nią tak samo jak zdumienie. Dlaczego to była jej pierwsza myśl? To jest takie nielojalne wobec Graysona.

- To nie jest jakiś tam bardzo chroniony sekret - Darman zapewnił ją z zagadkowym uśmiechem - Nie chodzimy i nie opowiadamy o tym, ale jeśli się ktoś pyta nigdy się nie wypieramy tego, że jesteśmy rodziną.
- W porządku nawet, jeśli jesteś jego dziadkiem, ale co ja naprawdę tutaj robię?
- Wywołałaś.... biologiczny instynkt u Graysona, a taka rzecz nie powinna mieć miejsca względem człowieka.
- Gorączka godowa? - spojrzała bezpośrednio na Graysona – To się stało zeszłej nocy? Dlatego tak nagle mnie odesłałeś?
- Abyś w pełni mogła to zrozumieć, musisz przejść szybki kurs o biologii zmiennych - powiedział Darman – Wskakuj na stół, to będę mógł sprawdzić podstawowe oznaki życia.

Grayson opadł na jedno z dwóch krzeseł, kiedy Sasha pozbywała się swojego karabinu. Podała mu broń oraz hełm i usiadła na łóżku, tak jak prosił lekarz. Ekran za nią aktywował się automatycznie, wyświetlając jej funkcje życiowe.

- Ludzie uczą się, że seks z nami jest niebezpieczny, że nasze nasienie jest toksyczne. To są bzdury.

Jej wzrok powędrował w stronę Graysona. A więc wszystko, co jej powiedział było prawdą. Naprawdę martwił się tym, aby nikt nie wyczuł na niej jego zapachu, a tak

by się na pewno stało, jeśli by w niej doszedł.

- Czemu to ma służyć?
- Chodzi o to, aby strażnicy i moje koty nie przyjaźnili się między sobą, a tym bardziej nie sypiali razem. Generał używa tego na swoją korzyść.
- Ale co to komplikuje? Powiedziałaś, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa.
- Nie powiedziałem. Powiedziałem, że nasienie nie jest toksyczne, a to różnica. Niektóre kobiety są bardziej podatne na naszych mężczyzn. Niektóre kobiety mają pewne uzdolnienia uśpione w ich fizjologii, interakcja z naszym mężczyzną może wywołać dramatyczną zmianę.
- Pieprzenie się z waszymi mężczyznami zmienia kobiety w zmiennokształtne? - Sasha musiała mieć pewność, że to właśnie chciał jej powiedzieć.
- To nie jest takie proste. Jeśli kobieta jest czysto ludzka nie ma niebezpieczeństwa.
- Myślisz, że nie jestem człowiekiem?
- Jednym słowem, nie. Ale jeśli będziesz, chociaż trochę bardziej cierpliwa wytłumaczę, jak do tego doszedłem.
- Przykro mi, nie chcę być niegrzeczna, ale nie każdego dnia dowiadujesz się, że nie jesteś człowiekiem.
- Bo nie jesteś człowiekiem - Darman przyznał wesoło – Lub nie czysto ludzka. Myślę, że wiesz jak naprawdę powstaliśmy?

Tak po prostu lekarz koloni Alpha przyznał, że pewna część o ich powstaniu jest globalnie tuszowana.

- Więc to prawda? Zmiennokształtni nie powstałi przez ewolucyjną anomalię?

Darman spojrzał na Graysona i pokręcił smutno głową.

- Wciąż za każdym razem zadziwia mnie, że ktoś uwierzył w te bzdury.
- Ludzie wierzą w to, co jest prostsze, aby ich życie pozostało w równowadze i nawet Sasha po ostatniej nocy nie do końca uwierzyła, jak widać.

Darman odwrócił się w jej stronę z poważnym wyrazem twarzy.

- Byłem stanowczo przeciwny, aby ukrywać prawdę, ale nikt nie dbał o to, co uważają naukowcy. Nie miałem też bezpośredniego udziału w fazie trzeciej.
- Jego zespół stworzył hybrydy a nie zmiennych - wyjaśnił Grayson.
- Czy sam zmieniłeś sobie DNA czy ktoś inny ci to zrobił?
- Zgłosiłem się na ochotnika podobnie jak większość członków naszego zespołu.

Chcieliśmy mieć pewność, a procedura była bezpieczna, zanim zaczęli ją zmieniać.

Mimo szczerości w jego głosie Sasha nie była do końca przekonana.

- To bardzo szlachetne, ale to nie ma sensu. Jeśli coś poszłoby nie tak projekt zostałby przerwany z powodu strat. Dlaczego tak naprawdę to zrobiliście?
- Spójrz na mnie. Widzieliśmy, co się stało z DNA badanych kotów, a my to chcieliśmy mieć. Czy naprawdę tak trudno to pojąć?
- I DOMA na to zezwolił?
- To był mój projekt. Nikt nie był w stanie mi rozkazywać.
- Innymi słowy. Łatwiej było prosić o przebaczenie niż pozwolenie - powiedział Grayson - Jego przełożeni nic o tym nie wiedzieli, aż było za późno. Byli podejrzliwi względem niego od zawsze. Może i jest cywilnym lekarzem zmiennych, ale DOMA w krótkim czasie już trzymała go na smyczy.

Darman niechętnie potwierdził słowa Graysona. Nie dyskutował z nim. Mimo to oczywistym było, że taki opis mu przeszkadza.

- Tak więc, jak mogę być hybrydą skoro nic o nich nie wiecie tak naprawdę?

Tak samo była pewna, że zna prawdę o zmiennych jednak trudno jej było w to wszystko uwierzyć. Jednak ludzie wierzyli w to, co zostało podane im do informacji, a reszta została ściśle utajniona przez niekończące się warstwy biurokracji.

- Czy oni nadal nad tym pracują?
- To jest tylko moje przypuszczenie - powiedział Darman.
- Jak ich powstrzymać? Co powinniśmy zrobić?

Dziadek Graysona zachichotał.

- Najpierw rozwiążmy obecną tajemnicę, zanim weźmiemy się za resztę. Jak to brzmi?
- Zbyt rozsądnie na obecny stan mojego umysłu.
- Rozumiem, ale zajmijmy się jednym problemem naraz. Grayson, dlaczego nie zaczekasz w moim biurze? To może trochę zająć.
- Co zrobią, jeśli ktoś go zobaczy?
- Jeśli zobaczą mojego wnuka w moim biurze? Pewnie zapytają czy potrzebuje czegoś, a następnie spytają, co u niego słychać. Odpręż się jesteś wśród przyjaciół.
- Pójdę sprawdzić, co się dzieje w klinice - Grayson powiedział do dziadka potem

uśmiechnął się do Sashy i dodał - Jesteś w dobrych rękach. Zobaczymy się później.

Relaks nie był mocną stroną Sashy w dobre dni, a ten bardzo odbiegał od dobrego. Rewelacje Graysona były zdumiewające. Teraz musiała zmierzyć się z myślą, że jej DNA zostało zmienione bez jej wiedzy.

- Jak długo jesteś w wojsku? - Darman otworzył jakiś notatnik i urządzenie, którego nie znała.
- Czternaście lat.
- Czy zauważyłaś jakieś nietypowe zmiany w swoich możliwościach fizycznych lub psychicznych w ciągu tych czternastu lat?
- Jestem silniejsza i szybciej biegam, ale to dlatego, że mam dobrą kondycję fizyczną. Zawsze byłam pojętna i ambitna, więc nie wiem czy coś w tym względzie się zmieniło.

Darman przetarł wewnątrz jej ust wacikiem i przyłożył to do jakiegoś nieznanego jej urządzenia.

- To zajmie tylko kilka minut, ale chciałbym z tobą porozmawiać prywatnie. Mogę zneutralizować gorączkę godową. Jeśli tylko czujesz przemijającą fantazję względem mojego wnuka to prawdopodobnie będzie najlepsza decyzja.
- Moje zainteresowanie Graysonem zaczęło się lata temu i do tej pory tylko się powiększa. Czułam przyciąganie do niego, od kiedy go po raz pierwszy ujrzałam.
- Wszystko w porządku. Wyłączyłem neutralizację w tabeli. Zobaczmy, z czym mamy do czynienia.

Darman zaczął badać jej DNA na kilku ekranach. Po kilku minutach w końcu się do niej odezwał.

- To jest oficjalne moja droga. Możesz pracować dla homo sapiens, ale na pewno nie jesteś jedną z nich.
- Jeśli grzebali w moim DNA to jestem pewną, że nie jestem jedyną taką osobą. Prawdopodobnie każdy z nas, kto tu pracuje został okłamany i wykorzystany.

Z jakiegoś powodu ta myśl okazała się niezwykle zabawna dla lekarza.

- Miałem takie podejrzenia od lat.
- Więc kim jestem? *O Boże, co jeśli oni połączyli DNA kilku kotów i jestem*

mieszanią jakiejś zwariowanej rzeczy?

- Za każdym razem, kiedy tego próbowali dochodziło do katastrofy. Jesteś zdecydowanie kocią hybrydą. Staram się ustalić, jakiego gatunku.

Zaakceptowała te informacje bez żadnego argumentu, a następnie jej umysł przyciągnął ją do czegoś innego.

- Ty po prostu czytasz moje myśli. Nie powiedziałam ostatniej części na głos.
- Wszyscy zmienni są telepatyczni - spojrzał na nią i uśmiechnął się - Muszę pogadać z Graysonem, kiedy tu skończymy. Podejrzewam, że może odbierać i wysyłać myśli lepiej ode mnie.

Coś na ekranie przykuło jego uwagę. Pochylił się do przodu i pogładził brodę.

- Co to jest? Co widzisz?
- Pozwól mi to jeszcze sprawdzić, zanim ci to wyjaśnię. Chcę być absolutnie pewny swoich ustaleń.

Podszedł do terminalu ustawionego naprzeciwko stołu i aktywował trzy oddzielne aplikacje zanim przemówił ponownie.

- Dobrze to ulga.

Mruknął a następnie wydał serię komend. Jego rozkazy nie miały żadnego sensu dla niej, ale Darman wreszcie się odwrócił.

- No i?
- Przepraszam. Ja naprawdę nie dręcę cię celowo. Takie są fakty. Twoje DNA składa się z kilku segmentów kotów i gen recesywny w tych segmentach wskazuje na to, że dawcą był biały tygrys.

Sasha odmówiła sobie paniki. Przecież on dopiero zaczął wyjaśnienia.

- Grayson i ja... czy my jesteśmy spokrewnieni?
- Nie. Materiał genetyczny zawarty w DNA pochodzi od innego dawcy niż rodzice Graysona. To właśnie trzykrotnie sprawdzałem.
- Mówiłeś, że jesteś dziadkiem Graysona. Czy zmieniłeś DNA jednego ze swoich biologicznych dzieci lub...Nieważne. To nie moja sprawa.
- Mój syn zgłosił się do programu, ale miał wówczas dwadzieścia trzy lata i odrzucili jego wniosek. Potem składał kolejne, aż w końcu go zaakceptowali. Teraz wiesz, po kim Grayson jest taki uparty.
- A jego matka? Czy ona również była częścią programu?
- Christiana nie była hybrydą. Moją jedyną rolę w jej życiu było to, że jestem jej

ojcem. Co do programu godowego - zaśmiał się - DNA kota sprawia, że nie potrzebujemy żadnej zachęty. Nie mogę mówić za inne projekty, bo zajmuje się tylko kotami.

- Dobrze, więc mam DNA tygrysa. Moi przełożeni muszą o tym wiedzieć. Mam co roku badania lekarskie oraz..
- Oczywiście, że wiedzą. Więcej niż prawdopodobne, że oni to zrobili. Jak myślisz, dlaczego spotykałaś tylko lekarzy wojskowych? Zablokowali dostęp dla naszych lekarzy. Dzięki czemu mogą tworzyć więcej hybryd. To prawie za bardzo pokręcone, aby w to uwierzyć.

Sasha wydała napięty oddech koncentrując się na terażniejszości.

- Co mam zrobić? Jakie mam opcje?
- O reszcie musisz zdecydować razem z Graysonem. Jak dla mnie jesteś zakażona tym tajemniczym wirusem, więc idziesz do kwarantanny w starej przychodni. Grayson wie jak obejść system bezpieczeństwa, więc musisz być ostrożna, jeśli kogoś zobaczysz. To już jest ustalone, więc posiłki będą dostarczał ci osobiście, co powinno nam dać dużo czasu na omówienie, jak byś mogła zabezpieczyć przyszłość dla siebie.

Rozdział szósty

Grayson patrzył na nowo reaktywowanym ekranie jak Sasha zbliża się do opuszczonej przychodni. Jego kogut twardniał z każdym jej krokiem. Alarm ostrzegł go o jej obecności, więc czuł się pewnie względem swoich przygotowań. Sasha nie była na służbie aż do odwołania, w końcu podlegała kwarantannie. A on tu czekał na nią. Kot w nim wiedział cały czas, że Sasha się różniła, jednak nie mógł określić, w jaki sposób. Jednak Dyauna wiedziała od początku. Zresztą ona jest podejrzliwa względem wszystkich ludzi. Zawsze spodziewała się najgorszego i zbyt często najgorsze było tym, co otrzymywała.

Drzwi otworzyły się i Sasha weszła do pokoju starannie zamykając za sobą drzwi.

- Czy jesteśmy sami? - jej głos był ledwie szeptem.

Zamiast odpowiedzieć jej na pytanie, przycisnął ją do ściany i nakrył jej usta swoimi. Usłyszał głuchy huk, kiedy jej karabin z impetem wylądował na podłodze. Sekundę później jej ręce owinęły się wokół jego szyi pogłębiając pocałunek, a noga owinęła

wokół jego biodra bezwstydnie ocierając się o jego imponującą wypukłość. Zanim przyjechała przygotował odpowiednio pokój i sprzęt do nadzoru, jakiego nawet wojsko nie posiada. Był on zabezpieczony przed wzrokiem ciekawskich osób.

- Czy...
- Kocia hybryda.

Sasha potwierdziła szarpiąc swoją koszulkę przez głowę. Szarpnęła ją, aby jej pomóc, a ona w tym momencie pracowała już przy jego zamku. Kiedy pozbył się jej koszulki przeszkadzał mu tylko jej biustonosz, więc też się go pozbył.

Zostawili porzucane ciuchy, aż do pierwszego pomieszczenia, w którym była płaska powierzchnia. Pochylił ją nad stołem, a jej ramiona zabrał do tyłu tak, aby nie mogła ich używać. Dreszcz podekscytowania wstrząsnął jej ramionami, a zapach jej podniecenia wypełnił całe pomieszczenie. Nogi Sashy były wystarczająco rozwarte, aby mógł się między nimi ustawić, ale kopnął jej stopy, aby rozstawiła szerzej i przycisnął ją bardziej do przodu tak, że teraz stała prawie na palcach. Kogutem drażnił jej szparkę aż nie był cały mokry i wtedy jednym silnym pchnięciem zanurzył się w niej aż po samą rękojęść. Sasha krzyczała, kiedy jej cipka ścisnęła jego penisa. Zamknął oczy próbując opanować przyjemność, kiedy Sasha dochodziła. Uczucie jej skurczów było prawie wszystkim, co był w stanie wytrzymać. Nagle zaborcze pragnienie przeszło przez niego. Grayson przesunął jej nadgarstki na jedną stronę tak, że teraz drugą rękę miał wolną. Ścisnął jej piersi ze sobą, a wszystko to podczas tego, gdy pieprzył ją tak mocno, jak tego pragnął i ona zresztą też. Obrazy, które widział w jej umyśle same mówiły za siebie. Sasha doszła znowu, kiedy rytmiczne skurcze uwolnienia wysłały go blisko krawędzi. Będąc nadal w niej, aż ostatni skurcz minął, zacisnął zęby i zmusił swoje ciało do posłuszeństwa. To nie trwało dłużej niż pięć sekund. Do diabła miał większą kontrolę!!!

Wyszedł z niej powoli ignorując jej protesty.

- Będziesz dochodziła, kiedy powiem, że masz dojść i nic ponadto, rozumiano?
- Tak sir. Bardzo przepraszam, że nie poczekałam. Ty wiesz lepiej, kiedy mam dojść.

Dziwna tkliwość ogarnęła całą jego istotę na potrzebę zawartą w jej głosie. Ona potrzebowało go tak samo, jak on jej.

- Twoją karę omówimy później. Teraz za bardzo cię potrzebuje, posłuszną czy nie.

Odwrócił ją dookoła i posadził na stole. Potem uklęknął i rozszerzając jej uda szeroko, zatrzymał się na moment, aby delektować się jej sugestywnym zapachem.

– Patrz na mnie. Masz cały czas patrzeć się na mnie i nie zamykać oczu.

Nogi Sashy spoczywały na ramionach Graysona, kiedy pochylał się do jej kremowych fałdek. Dyszała i drżała z oczekiwania. Biodra same jej brykały bliżej niego. Nieruszenie się było prawie niemożliwe, kiedy jego język okręzał jej łechtaczkę. Gwałtownie ogarnęła ją taka przyjemność poprzedzająca orgazm. Wbiła paznokcie sobie w dłonie, ale odrobina bólu tylko bardziej ją podnieciła.

– Proszę, proszę sir. Stop! Nie mogę się powstrzymać, kiedy...

Jego język wycofał się powoli i delikatnie dopóki nie odzyskała kontroli nad swoimi zmysłami. Pociągnął ją bliżej brzegu. Jej brzuch i uda drżały. Jak długo kazałby jej jeszcze czekać? *Nie tak długo ma miłości.* Wstał oplatając się jej nogami w pasie.

– Jeśli będę w tobie, jest realna szansa, że przejdiesz transformację. To nie nastąpi od razu, ale może się zdarzyć. Czy jesteś gotowa na taką ewentualność? Czy mam przestać?

– Nigdy więcej. Jestem już hybrydą. Będę zaszczycona, kiedy dołączę do grona zmiennych.

Zaczął coś mówić, jednak po chwili emocje przejęły kontrolę. Złapał ją za tyłek i pomału w nią wchodził. Oboje obserwowali jego grubego penisa znikającego w jej ciele. Sasha nie spuszczała z niego wzroku chcąc zobaczyć moment, w którym będzie dochodził i ona pozwoli sobie dojść razem z nim.

Wiedziała, że tym razem dojdzie w niej, co napełniało ją radością i dziwną tkliwością, jakiej nigdy nie doświadczyła. Była już na skraju wytrzymałości, kiedy wzrokiem spotkała się z kochankiem.

Teraz Sasha. Dojść dla mnie. Dojść teraz.

Jej ciało z chęcią posłuchało jego rozkazu. Grayson w tym samym czasie opadł wygodniałymi ustami na jej. Sasha była zachwycona smakując siebie na jego ustach, kiedy dochodził w niej. Nadal miała nogi owinięte wokół jego tali, kiedy zaczęła oddawać pocałunek. Oczy miała zamknięte, a światła tańczyły w jej umyśle. Różnego rodzaju odczucia atakowały ją, osiadając na niej i jakby ciągnęły w głąb Graysona. Było to tak swobodne jakby jego istota była połączona z jej. Bała się otworzyć oczy, obawiając się, że ich ciała są naprawdę połączone. Jego telepatyczny chichot złagodził jej niepewność.

Jesteś bezpieczna kochanie. I nie martw się, tylko jedna część mojego ciała znajduje się w tobie.

Otworzyła oczy szybko mrugając, aby oczyścić swój umysł.

- Dlaczego nie wysyłałeś swoich myśli do mnie wcześniej?
- Nie miałem pojęcia, że będziesz mogła je usłyszeć.
- Ale zawsze byłeś w stanie usłyszeć moje.
- Nie. Udaje mi się wysyłać i odbierać myśli, jeśli jest to celowa transmisja. I od czasu do czasu odczytuje bezpańskie myśli i obrazy, ale umiejętność czytania umysłu wymaga zdolności, których ja nie posiadam.
- Więc jak. Wysyłałam do ciebie myśli lub obrazy?
- Nie było ich aż tak wiele na przestrzeni lat - ugryzł ją delikatnie w dolną wargę, a następnie wyszeptał – Od której mam zacząć?
- Od tej, w której nie mogłeś oderwać wzroku ode mnie.

Jego brwi ściągnęły się pod dziwnym kątem i ustawił biodra w taki sposób, że jej pragnienie wybuchło na nowo.

- Podczas gdy dotykałaś mnie w lesie, kazałaś mi udawać, że twoja ręka jest twoją cipką i taki obraz błysnął w moim umyśle. Byliśmy na kolanach, a ja pieprzyłem cię od tyłu i wcale nie byłem delikatny. Orgazm, jaki osiągnęliśmy był mocny i fantastyczny, a to naprawdę mnie nie dziwi. Zawsze byłaś dla mnie namiętna. To, co znalazłem w tobie jest niezwykle.
- A moje ręce były związane za moimi plecami?

Jego jedyną odpowiedzią było płonące pożądaniem spojrzenie, jakie jej postać.

- Tak, więc to, co stało się u mnie w domu spełniło twoje marzenia? - jeśli zrobił to tylko dla niej było to sztuczne, mógł to z siebie zrzucić jak strój i zapomnieć o tym - Nie będę udawał, że jest to moja ulubiona pozycja. Fakt, według natury jestem dominujący, co nie znaczy, że lubię różne pozycje seksualne.

Sasha nie była pewna, co zainspirowało ruch, ale położył ją z powrotem na całej długości. Jej głowa spoczywała swobodnie na blacie stołu. Jej piersi zostały wypchnięte do przodu przez niewygodną powierzchnię. Sasha miała zrelaksowane nogi, kiedy chwycił ją za biodra. Poruszał się powoli, koncentrując się zarówno na swoim wale jak i jej cipce, sprawiając jej niesamowitą przyjemność. Sutki jej stwardniały, a w cipce poczuła niesamowite wibracje, kiedy jej tak robił, jednak

postanowiła całkowicie się odprężyć ufając mu całkowicie, że sprawi im obojgu niesamowitą przyjemność. Sasha wyglądała niesamowicie tak rozłożona przed nim. Chętna i ufająca mu bez granic. Wiedział, że tu nie jest wygodnie, jednak nie chciał tak szybko tego kończyć. Grayson przeniósł dłonie na jej talię i pchnął głęboko w nią.

– Unieś ramiona myślę, że będzie ci wygodniej.

Grayson odczekał aż wykonała jego polecenie a dopiero potem zaczął na nowo się poruszać. Na twarz Sashy zaczął wypływać uśmiech, dlatego szybko odwróciła twarz.

– Nie ukrywaj swoich reakcji. Dlaczego się uśmiechasz?

– To sprawia... wydaje mi się, że bawimy się w lekarza i czuje się szczególnie niegrzeczna.

– Mówiąc o byciu niegrzeczną, musimy omówić twoją karę.

– Nie mów mi, że mam nie dochodzić. Dlaczego mam przepraszać, jeśli nie zrobiłam nic złego?

– Ponieważ twoja przyjemność to moja przyjemność i dojdiesz, kiedy ja o tym zdecyduję i kiedy będzie mi się to podobało, albo, jeśli rzeczywiście będziesz tego potrzebowała i zasłużysz na to. Ważną rzeczą jest kontrolowanie twojej przyjemności, a pozbawiłaś mnie tego przywileju dwukrotnie. Nie zgadzasz się z czymś, co powiedziałem?

Sasha pozostała na plecach z ramionami za głową.

– Nie sir.

Pomimo jej słów nie brzmiała całkiem przekonująco. Słodki krem pokrywał błyszczące fałdki jej płci oraz wewnętrzną stronę ud. Grayson patrzył jak zahipnotyzowany, jak cienki strumyczek kremu spływa wąską szczeliną do jej tyłka. Zamknął oczy, aby uchronić się przed pokusą. Przecież dopiero zaczął zdobywać jej zaufanie i już na pewno tego nic nie zepsuje. Pomysł ukształtował się w jego umyśle, kreatywny i podniecający.

– Odwróć się. Zegnij kolana i wypnij tyłek.

Jej oczy rozszerzyły się z niepewności, ale posłusznie zaczęła się przekręcać, a Grayson jej w tym pomógł. Potem stanął z powrotem i obserwował ją w tej pozycji. Jej smukłe ciało zostało złożone praktycznie w pół, tyłek wisiał w powietrzu, a ramiona miała wyciągnięte przed sobą. Sasha zadzierała głowę i przekręcała próbując zobaczyć go i to, co ma zamiar zrobić. Grayson robił wszystko, aby jej to utrudnić. Musiała nauczyć się w pełni mu ufać, nawet, jeśli nie widziała, co robi.

- Opuść głowę i zamknij oczy Sasha.

Dopiero po tym jak spełniła jego polecenie kontynuował. Gładził jej ciało masując napięte mięśnie i pieszcząc gładką skórę. Zaczął od ramion i pomału kierował się w dół do jej uroczo zakrzywionego tyłka. Złapał za koniec jej warkocza i usunął z niego gumkę rozplątując długie pasma jej włosów. Nagle jakby ożyły, nabrały różnych barw szkarłatu, miedzi i złota.

- Nigdy wcześniej nie widziałem cię w rozpuszczonych włosach. Są piękne.
- Dziękuję sir.

Umieścił jedną rękę na dole jej pleców a drugą masował półkulę jej tyłka.

- Czy otrzymałaś karę?
- Tak sir. Jak tylko zobaczyłam twój wyraz twarzy. Wiedziałam, że walczysz o kontrolę tak samo jak ja i egoistycznie pozwoliłam sobie dojść nie czekając na ciebie.

Cieszył się jej odpowiedzią, jego determinacja, aby ją ukarać trochę zmalęła. Co jeśli ból wygasi jej emocje, zamiast je podsycić? Miała być jego partnerką. Nie będzie jej oszukiwał czy bronił przed swoimi popędami, tylko dlatego, że bał się jej reakcji. Sięgnął między jej nogi i złapał jej guziczek między dwa palce, pocierając go. Na początku się spięła, jednak po chwili zrelaksowała i czekała na jego następny ruch. Potarł jedną półkulę ślicznego tyłka dając jej subtelne ostrzeżenie o swoich zamiarach, po chwili dał jej dwa szybkie klapsy wolną ręką. Jej cipka drżała i słodki krem szybko pokrył jego palce. Jego zahamowania szybko się rozplynęły. Naprawdę była jego partnerką. Urodzoną dla jego dotyku, gotową, aby doświadczyć życie w całej jego dzikiej glorii. Najwyraźniej nie była jedyną, która musiała się nauczyć, aby zaufać drugiej osobie. Spojrzał na jej drugi policzek blady i zaniedbany i wymierzył mu również dwa klapsy. Jej reakcja była zdumiewająca. Krzyknęła i podniosła tyłek wyżej, błagając o lanie.

- Masz już dość moja miłości? Jeżeli ci pozwolę, dojdiesz?
- Proszę sir. Nie chcę cię rozczarować ponownie, ale nie jestem dobra w utrzymywaniu emocji.
- Jesteś niesamowita kochanie. Dojdz.

Grayson delikatnie pociągnął jej łechtaczkę zapewniając sobie jej posłuszeństwo, jednak nie musiał się tym przejmować. Zadrżała i krzyknęła, kiedy mocno doszła. Podczas gdy dochodziła do siebie przeniósł ją na koniec stołu i przyciągnął do siebie.

Obniżył stół i wbił się w swoją kobietę.

Sasha odrzuciła głowę do tyłu, ten widok był taki wspaniały. Ciepło jej cipki złapało go mocno i odczuwał resztki jej poprzedniego orgazmu. Czerwone policzki jej tyłka zwróciły jego uwagę na szczelinę pomiędzy nimi. Wyciągnął penisa mokrego od jej soku i przejechał nim do jej odbytu. Zadrżała, a Grayson instynktownie się zatrzymał i obniżył głowę.

- Będziemy dzielić każdą przyjemność, jaką możesz sobie wyobrazić, ale nigdy nie spowodujemy nadmiernego bólu.
- Czy to nie powinno boleć po raz pierwszy?

Jej odpowiedź zszokowała i zachwyciła go jednocześnie. Jednak wiedział, że nie zrobi nic, aby sprawić jej ból.

- Nie z odpowiednim kremem. Jeśli będziesz odpowiednio nawilżona na początku może piec, ale po chwili ból ustąpi miejsca przyjemności.
- Ty oczywiście wiesz o tym więcej niż ja. Kłaniam się twojej wiedzy.

Była oczywiście ciekawa i Grayson nie chciał jej zawieść. Zanurzył z powrotem swój wał między jej nogami i umieścił więcej śmietanki na odbycie. Zaczął ją delikatnie posuwać a palcem drażnił jej dziewiczą dziurkę.

- Myślałam, że poczekamy z tym? - szepnęła.

Włożył palec w jej dziurkę a Sasha zaczęła dyszeć.

- Twój krem będzie działał wystarczająco długo na małą zabawę.

Kiedy zsynchronizował ruchy palca i swojego koguta myślała, że oszaleje. Złapała się mocno krawędzi stołu. Zaciskała tak mocno ręce, aż jej kostki pobieleały.

- Dojdź kochanie zasłużyłaś na to.

Jej tyłek ścisnął jego palec prawie tak samo mocno, jak cipka penisa. Grayson zamknął oczy i wchłaniał jej przyjemność, a następnie przedłużał jej orgazm dokuczając łechtaczce. Sasha stłumiła krzyk we włosach, jednak ten dźwięk zachwyił Graysona. Ustabilizował ją rękoma i wbił się w nią mocniej niż kiedykolwiek sobie na to pozwolił. Była silniejsza od jakiegokolwiek ludzkiej samicy, na tyle silna, aby urodzić mu dzieci. Możliwość tego była tak ekscytująca, że orgazm chwycił go z zaskoczenia. Złapał ją mocno za biodra i doszedł wewnątrz niej oślepiiony intensywnością orgazmu. Jej gardłowy śmiech przywrócił go z powrotem do rzeczywistości.

- Dlaczego się śmiejesz?
- W tym tempie to nigdy nie wyjdziemy z tego pokoju, a tym bardziej nie

stworzymy pozorów, że śpimy osobno.

Niechętnie wyszedł z niej i pomógł stanąć o własnych nogach. Po długim, nieśpiesznym pocałunku wsunął dłoń między jej nogi i zebrał ich wspólną mieszaninę. Przyglądała mu się z szeroko otwartymi oczami i z jawną ciekawością. Musiał być ostrożny, aby nie dotykać jej łechtaczki, bo znowu ją doprowadzi do orgazmu, a Sasha musi najpierw odpocząć po dwóch ostatnich. Smarował jej sutki mieszaniną ich wspólnych soków a ona przygryzła dolną wargę, ale kiedy chciał posmarować ją pod pachami złapała jego nadgarstek.

- Co robisz???
- Oznaczam moje terytorium.

Jego spojrzenie same ostrzegało, aby mu się nie sprzeciwiać. Po krótkiej chwili wahania podniosła ręce do góry dając mu pełen dostęp do swojego ciała. Pokrył każdy z jej czułych punktów.. z tyłu kolan i w zgięciu łokci, nawet za uszami.

- Czy to oznacza, że już nigdy mam się nie kąpać? - uśmiechnęła się mimo zmieszania widocznego w jego oczach.
- To bardziej rytuał niż konieczność, ale to uspokaja mojego kota, kiedy jesteś cała pokryta moim zapachem.
- Naszym zapachem. To była tak samo mieszanina mnie jak i ciebie. Jestem gotowa oddać ci kontrolę w sypialni, ale życie musimy mieć wspólne. Będziemy razem o wszystkim decydować.
- Nie wyobrażam sobie tego w żaden inny sposób.

Grayson pokazał jej teren kliniki, kiedy ich pasja opadała. Sasha nie mogła uwierzyć jak szybko osiągała orgazm pozbawiający ją powietrza. Ignorując sprzeciwy Graysona ubrała koszulkę i nie spojrzała na niego dopóki nie założył spodni.

- Skromność jest ludzkim pojęciem. Zmiennokształtni spędzają większość czasu nago.
- Jak bycie zmiennym wymaga nagości?

Usiedli razem, vis-à-vis, przy stole, dzięki czemu byli w stanie utrzymać ręce z daleka od siebie.

- Ubrania nie przekształcają się z nami. Więc albo się rozbierzesz, albo ciuchy ulegną zniszczeniu podczas przemiany i kiedy wrócisz do ludzkiej postaci będziesz zmuszona być nago. To sprawia więcej kłopotów niż to warte. Nasze dzieci nie chichoczą, kiedy widzą nagą osobę, ponieważ nikt ich nie uczył, że to

wstyd tak chodzić.

- Nikt nie biega nago w wiosce. Jesteś jedynym zmiennym, który podszedł do mnie nago.
- Zmienni w wiosce się nie liczą - mruknął - Próbują udawać ludzi.
- Mówisz jak prawdziwy buntownik.

Grayson pokręcił głową, a leniwy uśmiech wygiął jego wargi.

- Nie mogę się doczekać, aby przedstawić ci Dyauna. Myślę, że się polubicie.

Sasha słyszała dużo o przywódczyni rebeliantów, jednak Dyauna unikała ludzi jak plagi.

- Twój dziadek powiedział, że musimy zdecydować, czy chcemy zabezpieczyć naszą przyszłość. Czy wiesz, co miał na myśli?
- Mniej więcej. Jak na ironię to zaczęło się od Dyauny. Była pierwszą, jak podejrzewamy, która nie była do końca ludzka.
- Co sprawiło, że podejrzewała mnie też o to? Nie jestem silniejsza i szybsza od innych z mojej drużyny.
- Podejrzewamy, że wszyscy jesteście mieszańcami jednego rodzaju. Czy twój kod DNA jest powiązany z białym tygrysem?
- Tak. Jednak twój dziadek wykluczył jakieś pokrewieństwo między nami. Inaczej nie byłoby mnie tutaj.
- Oczywiście. Ale podobieństwo naszych profili genetycznych wyjaśnia naszą atrakcyjność względem siebie. Zmienni zawsze zwracają uwagę na tych, którzy są biologicznie kompatybilni z daną osobą. Im wyższa kompatybilność, tym większa atrakcyjność. Jest to częsty mechanizm przetrwania u zagrożonych gatunków, tak mówił mój dziadek.
- Dlaczego uważasz, że zmienni są gatunkiem zagrożonym? Przecież kolonie są tak zatłoczone, że DOMA omawia otwarcie piątej lokalizacji.
- A jednak ona nigdy nie zostanie zbudowana. Jak myślisz, dlaczego?
- Finanse? Nie mogą znaleźć odpowiedniego miejsca na wybudowanie go? Nie wiem.
- Przeanalizowali liczbę urodzeń z ubiegłych lat. Zdali sobie sprawę, że nie będą potrzebować kolejnej kolonii, ponieważ nasz gatunek maleje z roku na rok. Zmienni, zwłaszcza koci, mieli predyspozycję do męskich potomków.
- Myślę, że już za dużo czasu spędzasz z dziadkiem. My byśmy po prostu

powiedzieli, że chłopców jest więcej od dziewczynek.

- Tak, ale ja próbuję ci to wyjaśnić naszym językiem. Fakt, że kobiety rodzą tak jak koty, w miotach, spowodował nieoczekiwaną falę przyrostu naturalnego na początku programu. Jednak zanim młode dojrzały, aby się rozmnażać oczywiste było, że będą z tym problemy.
- Monogamia wyleciała przez okno wraz ze skromnością?

Grayson uśmiechnął się i splótł ich palce nad stołem.

- Nic z tego, co powiem nie wpływa na nas, więc nie świruj, jak będę ci to tłumaczyć. Nasze kobiety ogólnie wybierają sobie pierwszego kochanka, a on z kolei wybiera, kto dołączy do nich, lub będzie mógł się z nią parzyć podczas jej okresu rozrodczego.
- Dlaczego jest to jego wybór a nie jej?
- Mężczyźni są dominujący i zaborczy. Kobieta ma możliwość odmowy dobranych przez niego partnerów, jednak rzadko się to zdarza.
- I jestem pewna, że kobiety od czasu do czasu robią subtelne sugestie odnośnie swoich przyszłych kochanków.
- Sasha, jestem pewien, że wszelkiego rodzaju kompromisy są osiągalne. Wyjaśniam ci po prostu społeczne prawa, według których działamy.
- Dzięki temu pula genów jest zróżnicowana i powstrzymuje samce od walki. To ma sens. Więc dlaczego to nie działa?
- W zeszłym roku na dwudziestu młodych tylko jedno było samicą i co roku jest coraz gorzej. Dziadek i jego zespół pracują nad tym tak długo jak pamiętam.
- To dlatego Sheila została zaatakowana? Tygrys próbował twierdzić ją, jako swoją partnerkę?
- Tygrysy i lamparty mogą pieprzyć się ze sobą, ale rzadko z tego rodzą się młode. Kiedy już do tego dojdzie takie dzieci są sterylne.
- Więc czemu się tym niepokoiacie?

Zaśmiał się i delikatnie ścisnął jej dłoń.

- Próba ustabilizowania populacji nie jest jedynym powodem, dla którego zmienni się pieprzą. Czasami po prostu się tym cieszą.
- Nie sadzę, aby Sheilę cieszyło to, co się z nią stało.
- To, co się stało z Sheilą nie miało nic wspólnego z prokreacją. Izak się nie kontroluje.

– Izak?

Grayson westchnął, jego wzrok zwęził się na skutek ostrożności.

- Czy teraz rozmawiam z Majorem czy moją kochanką?
- Major Young jest tak daleko... podejrzewam, że zrezygnowała z pracy.
- Na stałe?
- Tak - mówiąc to Sasha była zdecydowana na rezygnację z pracy, już dawno przekroczyła punkt bez powrotu. Nie była pewna jak będzie wyglądać jej przyszłość, ale nigdy ponownie nie założy munduru.
- Kiedy mężczyźni są nieustannie odrzucani, jako potencjalni kochankowie, stają się bardziej agresywni. Czasami wręcz brutalni. Izak został odrzucony przez każdą tygrysicę, więc stracił nadzieję na to, że kiedykolwiek będzie miał własne młode.
- Nie dziwię się, że jest mu z tym ciężko.
- Tylko dlatego, że nigdy nie spotkałaś go w ludzkiej postaci - Grayson wydał sfrustrowane westchnienie i potarł czoło zanim kontynuował - W zeszłym roku Izak wstąpił do rebeliantów, myśląc że będzie miał lepszy dostęp do lampartów.
- Dyauna jest lampartem?
- Tak, dodatkowo kolejne dwie są jej zwolenniczkami. W każdym razie Izak nie miał więcej szczęścia w znalezieniu kochanki. Jest średni i niecierpliwy, a żadna kobieta nie będzie go chciała ze względu na jego osobowość.
- Czyli to był zamierzony atak na Sheilę, czy po prostu znalazła się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie??
- Szczerze? Nie wiem. Dyauna na pewno zna więcej szczegółów, ale to jest teraz problem lampartów.
- I Dyauna nikomu nic nie powie? Sama zajmie się tym głównem?
- Dokładnie.

Im więcej Sasha dowiadywała się o Dyauna tym bardziej była zaintrygowana jej osobą. Grayson prawdopodobnie ma rację. Z tego, co słyszała o Dyauna, to brzmi ona na typ osoby, którą by polubiła.

- Ty musisz wiedzieć, co chce twój kot, a co mężczyzna i wybrać lepszą opcję. Czuję coś podobnego. Myślę, że Sasha ma inne zdanie od Major Young, która czuję się w tym momencie zmuszona do zrobienia pewnych rzeczy.

- Major Young odeszła na emeryturę. Pamiętasz? Ma nigdy nie wrócić, podobno.
- Sasha wszystko kontroluje, chociaż Major uparcie walczy. Wiem, że skończyłam z wojskiem, ale jeszcze czuje się zagubiona w twoim świecie.
- Może będę mógł ci pomóc.

Pochylił się do przodu i dał jej szybkiego buziaka. Potem wstał i zaczął krążyć po pokoju.

- „To jest” bezpieczna przyszłość lub zmiana twojego światopoglądu i każda decyzja wymaga zerwania wszystkich kontaktów z poprzedniego życia.

Jakby ich kochanie się ze sobą tego nie zrobiło. Sasha mogłaby być w stanie wykorzystać wszystko to, co dowiedziała się na temat hybryd, ale jej kariera umarła, kiedy znalazła się w łóżku Graysona. Na pewno, co do tego nie ma odwrotu.

- Mój ojciec był jednym z ostatnich mężczyzn przyjętych do programu DOMA. Do tego czasu spontaniczna zdolność do zmiany zaczęła pojawiać się u ludzi po przespaniu się z niektórymi zmiennymi.
- Twój ojciec był hybrydą prawda?
- Tak. Odziedziczyłem moje umiejętności po matce.
- Mów dalej. Nie chciałabym cię rozpraszać.
- Samo bycie blisko ciebie mnie rozprasza. Nazwałem to zdolnością, ale zdarza się spontanicznie i rzadko.
- Mówisz o tym, że ich sperma zmieniała hybrydowe kobiety w zmienne?

Uśmiechnął się.

- Masz niezwykły sposób upraszczania trudnych pojęć.
- Za to ty cudownie komplikujesz coś, co jest rzeczywiście proste. Wiem, do czego zmierzasz. Czy Darman wiedział o tym, kiedy zmienił twojego ojca?
- Tak.
- Ile kobiet zmienił twój ojciec?
- Jedenaście. Ale to było zanim poznał moją mamę.

Sasha roześmiała się.

- Myślałam, że zmienni nie są monogamiczni?
- To trochę obłudne, ale zgadzam się z tym. Pamiętaj, że mój ojciec nie był zmiennym.
- Racja. Czy ty przekształciłeś kogoś?

- Nigdy nie spałem wcześniej z hybrydą. Bynajmniej nic mi o tym nie wiadomo. Dziadek twierdzi, że to, co umożliwiło zmianę hybryd mojemu ojcu nadal znajduje się w moim DNA.
- Czy twój ojciec spał kiedyś z hybrydą, która potem nie uległa transformacji?

Po chwili potrząsnął przecząco głową i przyznał:

- Każda kobieta jej uległa.
- Więc to tylko kwestia czasu, kiedy ja też się zmienię.

Napad zimna ustąpił prawie natychmiast, kiedy przypominała sobie transformację innych. Coś, co zawsze podziwiała z daleka. Czy to naprawdę możliwe, że będzie mogła tego doświadczyć?

- Bardzo prawdopodobne.

Koncepcja tego była tak surrealistyczna, że nie była pewna, co ma na ten temat myśleć.

- Jak to ma pomóc nam zmienić świat?
- Jeśli będziesz gotowa i się zgodzisz, mój dziadek chce nagrać twoją transformację. Będziesz rejestrowana cały czas do czasu zmiany, ponieważ nie mamy pojęcia, kiedy do tego dojdzie. Poza tym być może zmienisz z powrotem formę zanim zdążę włączyć kamerę.
- Kto będzie korzystał z tego nagrania?
- Po dokonaniu zmiany, niczym więcej nie będziemy chcieli się dzielić z całym społeczeństwem. Roześlemy te nagranie wszędzie gdzie będzie można.
- Więc mam swoje 15 minut sławy. Co jeszcze tam będzie?
- Oprócz transformacji, będziemy przeprowadzać z tobą wywiady na temat tego, jak się czujesz i co się w tobie zmieniło. Dołączymy również wszystkie sekrety DOMA, które tak bardzo próbują zatuszować.
- Nikt nam w to nie uwierzy. DOMA będzie twierdzić, że plik to fotomontaż. Poza tym zrobią wszystko, aby osoby za to odpowiedzialne zniknęły. Poza tym jak to zrobimy, kiedy tu wszystko jest monitorowane. Nie ma możliwości, aby ktoś się o tym nie dowiedział.
- Dlatego tak ważne jest to, że masz tego cholernego wirusa. Jesteśmy tu poza monitoringiem i musimy się modlić, że ciekawość ludzka zrobi za nas resztę.
- A jak tego dokonamy?
- To już nie nasza działka. Dziadek ma wysoko postawionych przyjaciół. Chronią

go od lat. Jak myślisz, dlaczego on nadal się tu kręci, kiedy tak wielu jego przyjaciół tajemniczo pozniakało?

- Więc po prostu włączamy monitoring i będziemy mogli pieprzyć się jak króliki aż do transformacji?

Grayson śmiał się tak bardzo aż łzy pociekły mu z oczu.

- Nie mógłbym wyrazić tego lepiej.

Rozdział siódmy

- Jestem znudzony.

Izak siedział w ponurej jaskini wysoko w górach. Amara przyniosła mu jedzenie i pozwoliła się przelecieć przynajmniej raz w ciągu tych trzech dni, ale nawet jej wizyty nie mogły przerwać tej nudnej monotoni.

- Jesteś wciąż żywy, a Dyauna jest na twoim tropie.

Amara stała w pobliżu wejścia do jaskini, ręce oparła na biodrach. Jeszcze tydzień i będzie pewne czy nosi jego młode, czy nie, to był jedyny powód, dla którego Izak trzymał ją blisko siebie. Ona ledwo sprawiała, że jego kogut się podnosił. Mimo to w trudnym momencie stanęła między nim a lampartami. Nie był tchórzem, ale wiedział, że to była by daremna walka, dlatego poszedł z nią.

- Nie mogę całe życie się ukrywać. Prędzej czy później będę musiał zająć swoje stanowisko i ..
- I zostać rozerwany przez lamparty? Może one i preferują samotne życie, ale polują razem. A teraz słodziutki jesteś ich numerem jeden na liście ofiar.
- Muszę coś zrobić, bo inaczej oszaleję - Izak wstał i strzepnął włosy z oczu - Przyrowadź tu kogoś a ja się z nim zabawię, albo jeszcze lepiej, zwab kogoś tutaj a ja pozwolę ci się zabawić razem ze mną.
- Jesteś obrzydliwy.
- Jestem?

Podszedł do niej dwoma długimi krokami i chwycił za gardło.

- Widziałem okrucieństwo w twoich oczach. Nie oszukasz mnie. Jesteś tak samo zdeprawowana jak ja.
- Innego kota to nie będzie bolało. Ale muszę przyznać, że zastanawiałam się jak

by to było urzeczywistnić moje najciekawsze fantazje.

Jego kogut stwardniał, kiedy patrzył jej w oczy. Oto prawdziwa Amara, chciwa i nienormalna suka.

- Możesz dla nas znaleźć szczeniaka.
- Nie, za młody, a może nie będzie do mnie pasował.
- Możemy iść na kompromis.

Jej sutki stwardniały a zapach jej podniecenia wzrastał, kiedy wciągał ją głębiej do jaskini.

- To będzie takie niebezpieczne - mruzczała Amara, obłądnie podekscytowana- Kot nie może po prostu wybrać się na spacer na terytorium psa bez konfrontacji z nim.
- Więc nie daj się złapać.

Skręcił jej sutek wolną ręką, obserwując jak pożądanie wybucha w jej oczach.

- To zajmie dużo czasu. Musimy dobrze to zaplanować skoro chcemy porwać szczeniaka i nie pozostawić za sobą żadnego znaku.
- Jesteś dobra w tego typu rzeczach.

Izak przeniósł swoją dłoń na drugą pierś i znalazł śliczny twardy koralik czekający na ukaranie.

- Łatwiej jest być cierpliwym, kiedy wiem, że jest to warte mojego czekania.
- Mogłabym udawać strażnika. Oni wszyscy wyglądają tak samo w tych mundurach.
- Gdzie dostaniesz potrzeby sprzęt?
- Tak jak mówiłam, trzeba to zaplanować.
- Potem. Teraz chcę cię na kolanach. Myślę, że ładnie będziesz wyglądać z moim fiutem w ustach.

* * * * *

Sasha chwyciła za koc pod nimi i wygięła się bliżej Graysona. Po kilku frustrujących minutach na wąskim łóżku zrzucił ją na podłogę. Zrozumiała jego pośpiech czując taką samą nagłą potrzebę. Ukląkł za nią i wypełnił ją jednym mocnym pchnięciem. Potem mocno chwycił za biodra i pieprzył aż brakło jej tchu. Po kilku intensywnych minutach ostro doszła. W ciągu ostatnich czterech dni zbadali każdy zakamarek

kliniki. Pieprzyli się w każdym pokoju i na każdej dostępnej powierzchni.

Sasha nigdy nie doświadczyła takiej przyjemności, jaką czuła za każdym razem, kiedy jej dotykał, nawet nigdy nie wyobrażała sobie, że takie zdumiewające doznania istnieją. Mógł być niezwykle łagodny, nawet kiedy rozkazywał i obezwładniał ją, tak samo mógł być swobodny i dziki.

Za każdym razem była inna, nowa jakość ich więzi. Mogła wysyłać mu swoje myśli tak samo odbierać jego. Było to niezwykle intymne doświadczenie. Przyjemność wystrzeliła w niej nagle i bardzo mocno. Dyszała, jej ciało drżało dając znać o nadchodzącym orgazmie.

– Czy mogę dojść, sir? Proszę! Już dłużej nie wytrzymam.

Krew pulsowała jej w uszach, przez co nie słyszała jego odpowiedzi. Nie zważając na nic pozwoliła, aby przyjemność nią zawładnęła. Wszystkie zmysły były przyćmione myślała, że zemdleje. Nagle w kręgosłupie poczuła niewyobrażalny ból, który rozchodził się po całym ciele. Czuła się tak, jakby ją ktoś kroił żywcem.

– *Nie walcz kochanie. Poddaj się temu. Jestem tu i nie pozwolę, aby stała ci się krzywda.*

Czuła go w swojej głowie, kiedy ją uspokajał i pomagał pojąć, jakie zmiany przechodzi. Zmiany! Przechodziła transformację.

Skup się! Twoje ciało wie, co robić. Nie pozwól, aby twój umysł w tym przeszkodził.

Postępowała go i postąpiła tak jak kazał. Dzięki temu przemiana zaszła szybciej. Mięśnie się napięły i poczuła jak stawy zmieniają miejsce. Krzyknęła znowu, jednak tym razem usłyszała koci ryk. Ramiona Graysona owinęły się wokół jej szyi. Podniosła głowę i zobaczyła jak pierś jej faluje, kiedy walczyła o oddech. Już nie miała skóry tylko sierść o kolorze kości słoniowej w czekoladowe paski. Zrobiła to. Sasha faktycznie przekształciła się w tygrysa.

– *Czy wszystko w porządku?*

Znalezienie ich telepatycznego łącza było trudniejsze w tej formie, ale w końcu jej się udało.

– *Myślę, że tak. To zawsze tak bardzo boli?*

– *Nie będę cię okłamywać Sasha. Ból zawsze towarzyszy przemianie. Jednak dowiesz się jak przyspieszyć zmianę i zminimalizować dyskomfort. Po prostu odpocznij teraz. Przyniosę ci trochę wody.*

Była bardzo słaba. Zostać tam, gdzie jej kazał, nie było dla Sashy żaden problemem. Każdy miesiąc w jej ciele wydawał się płonąć żywym ogniem i strasznie bolały ją stawy. Kiedy widziała przemianę Graysona wydawało się to bezbolesne i szybkie. Dlaczego u niej było inaczej?

- *Kochanie twoje ciało zostało rozdarte po raz pierwszy. Będzie lepiej obiecuje. Jak na pierwszą przemianę poszło ci znakomicie.*

Postawił miskę z wodą blisko niej. Podniosła się i starała podejść. Każdy ruch był obcy i jakby nie jej. Woda była chłodna pod językiem, powoli przestało jej dzwonić w uszach. Grayson gładził ją po szyi, rozluźniając. Sasha zamknęła oczy i położyła głowę na jego nogach. Była zbyt wyczerpana, aby myśleć. Kiedy poczuła zbliżającą się przemianę nie przeciwstawiała się temu, tylko poddała się tak, jak uczył ją Grayson. Odczucia były ostre i piekące, ale tym razem trwało to znacznie krócej, dzięki czemu był to tylko lekki dyskomfort. Przewróciła się na plecy, głowę nadal trzymając na jego kolanach.

- Wow. To było straszne, ale jeszcze bardziej niesamowite.

Grayson uśmiechnął się do niej czule i odgarnął mokre włosy z jej czoła.

- Jesteś piękna w każdej postaci.
- Ja nieświadomie wróciłam do ludzkiej postaci, czy to normalne?
- Możesz poczuć, że przemiany kontrolują cię przez kolejnych parę dni, ale dzięki temu będziesz lepiej rozumiała za każdym razem, co się z tobą dzieje. Jeszcze trochę i razem będziemy polować w lesie, a przemiana będzie tak naturalna jak oddychanie.

Grayson wziął ją w ramiona, zebrał koce oraz wszystko inne i delikatnie położył ją na łóżku.

- Idę sprawdzić nagrania i upewnić się, że zdobyliśmy to, co jest nam potrzebne.

Sasha nagle zrozumiała, co on powiedział i szybko złapała go za rękę.

- Kochaliśmy się, kiedy zaszła przemiana. O cholera, w jaki sposób opublikujemy ten plik bez ujawniania tego, co spowodowało przemianę?
- Będę edytował obraz na tyle ile mogę, ale nie ma sposobu na ukrycie tego, co robiliśmy.
- To już czas na nasz wieczorny posiłek. Zobaczmy, co twój dziadek o tym myśli. Mam nadzieję, że wszystkiego nie spieprzyliśmy.

Grayson pocałował ją w rękę.

- Odpoczywaj. Kiedy dziadek przyjdzie zawołam cię.

Sasha spała, kiedy Darman przyszedł, ale ich krzyki obudziły ją. Ubrała się szybko chcąc usłyszeć, co „reżyser” myślał o nagraniu. Darman nie wydawał się zaskoczony sekwencją zdarzeń i zapewnił ich, że to nie jest żaden problem.

- Jeśli już, to seksualny charakter tego show przyciągnie o wiele więcej widzów. Nasza nadzieja jest w tym nagraniu, więc im bardziej pikantne tym lepiej.
- Przygotowaliśmy wywiad wcześniej. Wszystko, co trzeba zrobić, to obrobić to jakoś i będzie gotowe na jutro.
- To wspaniale. Sheila opuściła szpital dziś rano, więc nasza bajka o wirusie wisi na cienkim włosku.
- Co się teraz dzieje? - zapytała Sasha - Jak uniknąć ostrego sprzeciwu od DOMA?
- Generał Hidaka będzie pragnął rozlewu krwi, tak szybko, jak te nagranie ujrzy światło dzienne. Będę musiał zniknąć zanim zda sobie sprawę z tego, co zrobiliśmy.

Darman wzruszył ramionami, ale Sasha nie kupiła jego nonszalancji. Było to dzieło jego życia, wisienka na torcie.

- To nie jest żadne wyjście. Jesteś jedynym sprzymierzeńcem zmiennych. To byłoby katastrofalne dla nich, jeśli stracą ciebie i twoje kontakty.
- Ona ma rację - Grayson stanął obok Sashy i objął ją ramieniem w talii - To nie będzie prowadziło z powrotem do ciebie. My jesteśmy tymi, którzy muszą zniknąć.

Darman potrząsnął głową, było widać jak emocję przepływają przez niego.

- Nie ma nigdzie miejsca poza kolonią, gdzie zmienni mogliby się ukryć. Badania DNA są wykonywane rutynowo.
- Więc nie opuścimy kolonii. Przyłączymy się do rebeliantów. Znam się z Dyauną od lat. Myślała, że między nami coś będzie. Wiem, że nam pomoże.
- Rebelianci mogą mieć naszą lojalność, ale Dyauna głównie dostanie!

Grayson z dziadkiem zaczęli się śmiać i przytulili ją do siebie.

- Dyauna podejrzewała, że jesteś moją partnerką zanim ja byłem gotowy rozważyć taką możliwość. Ona nie jest zagrożeniem dla ciebie. Obiecuję.

Sasha zakłopotana przez jej wybuch zazdrości szybko zmieniła temat.

- Czy lamparty złapały Izaka?

- Dyauna przysięga, że nadal go szukają, ale myślę, że nawet, jeśli go znajdą to się o tym nie dowiemy. To jest ich problem i zajmą się nim na swój sposób.

Darman nie brzmiał na zdenerwowanego taką sytuacją.

- Dobrze dla niej - porywczosć w jej tonie wywołała uśmiezek u mężczyzn - Widziałam, co on zrobił Sheili. Zasłużył na śmierć.

Darman poklepał Graysona po plecach.

- Ona już myśli jak kot.
- Musimy zachować nasze plany czyste i proste - powiedział Grayson – Zakończę edycję pliku i wyłączę wszystko oprócz stacji roboczej. Jutro jak przyjedziesz z jedzeniem, nas już nie będzie. Brak jakichkolwiek wyjaśnień, dlaczego nas nie ma.
- Zadbam o stację po tym jak pobiorę plik, a następnie mogę uczciwie powiedzieć Hidaka, że przyszedłem aby znieść kwarantannę a was już nie było.
- Hidaka nadal będzie podejrzliwy jak cholera - dumiała Sasha.
- Nie ulega wątpliwości, że to, co on będzie podejrzewał i to, co wyjdzie to dwie różne sprawy - odrobina humoru zabarwiła ton Darmana. Podobno żadnym wojskowym nie udało się go zastraszyć - Jeśli DOMA miałyby możliwość sprawienia, że zniknę zrobiliby to już dawno temu. Zbyt wielu bogaczy polega na mojej pracy.

Grayson zatrzymał się. Miał zmarszczone brwi w wyrazie niezadowolenia.

- Czy na pewno możesz ufać swoim kontaktom? Upewnię się, że w pliku nie ma nic na twój temat, ale martwi mnie bezimienny dystrybutor.
- Ufam im bezgranicznie. O nic nie musicie się martwić, ale rzeczy staną się cholernie niewygodne dla DOMA, jak ta historia zacznie się rozprzestrzeniać.
- Więc mamy wszystko ustalone. Wyruszmy tuż przed świtem.

Grayson puścił Saszę na wystarczająco długo, aby przytulić swojego dziadka. Uczucie, którym się darzyli było oczywiste i wzruszające. Sasha podała Darmanowi rękę, ale on wciągnął ją w ramiona w szybkim uścisku.

- Jesteś teraz rodziną. Pilnuj i dbaj o niego dla mnie.
- Możesz na mnie liczyć.

Później zjedli jedzenie, które przyniósł Darman. Grayson przez kolejnych parę godzin obrabiał plik. Używając kombinacji powiększenia kadrowego i strategicznego rozmycia, zaćmił trochę scenę pornograficzną z nimi, jako głównymi bohaterami.

Sasha oglądając swoją przemianę czuła się jakby przechodziła ją na nowo.

Była również poruszona przez emocje Graysona, które teraz dokładnie mogła zobaczyć. Był przerażony, kiedy przemiana się zaczęła. Kiedy była już w formie tygrysa obchodził się z nią jak z jajkiem. Łzy zaszkliły jej widok na ekran, kiedy emocje wzięły górę. Sięgnęła nad jego ramieniem i uścisnęła jego dłoń.

- Dzięki za pomoc w przejściu przez to. To było....

Grayson odwrócił jej rękę i pocałował knykcie.

- Jakim mężczyzną byłbym, gdybym nie chronił mojej partnerki?

Dwa tygodnie temu mówiłaby, że nie potrzebuje nikogo do ochrony. Ale dwa tygodnie temu wierzyła i brnęła na ślepo w wykonywanie rozkazów. Nigdy nie myślała o sobie jak o naiwnej istocie, jednak teraz patrząc z perspektywy czasu właśnie taka była. Grayson wyłączył stację roboczą i obrócił się w fotelu twarzą do niej.

- Życie będzie ciężkie. Warunki w obozie rebeliantów są cholernie prymitywne.
- Większość swojego życia spędziłam w wojsku. Myślę, że poradzę sobie również i z tym.
- Większość z nich nie nosi ubrań.

Wyzwanie biło z jego oczu.

- Nie wstydzę się mojego ciała - Sasha celowo ociągała się z pozbywaniem ciuchów - Skromność jest cechą ludzką, a ja jestem zmiennym kotem.

Wyszła ze spodni i stanęła przed nim całkiem naga. Ciepło obmyło ciało Graysona, kiedy spojrzał na byłą panią Major. Była doskonała, elegancka i umięśniona w odpowiednich miejscach oraz idealnie zaokrąglona tam gdzie powinna być kobieta. Jego kot się przebudził bardzo zadowolony z tego widoku. Grayson wstał i pozbył się również swoich niewygodnych ubrań. Jej spojrzenie ślizgało się po jego ciele z niemym zachwytem. Sasha oblizwała wargi i podeszła do niego. Położyła dłonie na jego ramionach i pochyliła się tak, że praktycznie stykali się ustami.

- Wiem, że dopisałeś tubkę nawilżacza do rzeczy, o które prosiliśmy. Czy dostarczono go wczoraj?

Gorąco zalało jego ciało, jądra ścisnęły w oczekiwaniu.

- Nie wiedziałem, że widziałaś listę.
- Dlaczego prosisz o nawilżacz?

Jedna z jej rąk zjechała na jego klatkę piersiową delikatnie drapiąc, co wywołało u

niego gęsią skórkę.

- Chciałem abyśmy mieli wiele możliwości.
- Więc dlaczego do tej pory go nie użyliśmy?
- Cały czas byliśmy nagrywani. Oboje zamartwialiśmy się twoją przemianą. Nie chciałem przysparzać ci więcej stresu.
- Czy teraz też jesteśmy nagrywani?
- Wszystkie systemy są w trybie OFF i dobrze o tym wiesz - zagłębił dłoń w jej włosach, a kciukiem leniwie kreślił kółka na jej policzku - Czy chciałabyś spróbować czegoś nowego?
- Idź po nawilżacz, a powiem ci dokładnie czego chcę.

Zamiast iść po tubkę Grayson wziął Sashę za rękę i zaprowadził do sypialni. Wyjął tubkę z szuflady, w której wcześniej ją ukrył i niedbale rzucił na łóżko. Wziął Sashę z powrotem w ramiona i szepnął:

- Mam go. Więc co chcesz teraz z nim zrobić?
- Najpierw chcę poczuć twojego fiuta w moich ustach i sprawić, że stracisz kontrolę.

Głód w jej spojrzeniu i sama myśl o wykorzystaniu nawilżacza praktycznie wypchnęła go za krawędź. Ale ona nie musiała o tym wiedzieć.

- A potem?
- Chcę żebyś pieprzył mnie ostro. Jednocześnie całując głęboko.

Przycisnął swojego bolącego koguta do jej brzucha i próbował zapomnieć o tym, co powiedziała. Groziło mu, że straci panowanie nad sobą i nie zrobi jej tych wszystkich rzeczy, na które miał ochotę.

- Potem, zanim dojdę pozwolisz mi się przekręcić na czworaki i weźmiesz mnie w sposób, jaki oboje najbardziej lubimy - zatrzymała się na chwilę, aby oblizać usta. Kiedy znowu przemówiła jej ton był chropowaty - Chcę żebyś pieprzył mój tyłeczek. Chcę poczuć lekkie pieczenie z powodu kompletnego wypełnienia i przytłaczającą przyjemność. Chcę oddać ci wszystko. Pragnę poczuć się kompletnie połączona z moim partnerem.
- Chcę posmakować cię w każdy możliwy sposób.

Jej usta rozchyliły się na powitanie jego języka. Pocałował ją głęboko i otworzył swój umysł, pozwalając poczuć jej głębię swojej miłości i to jak ją czcił. Jej umysł w odpowiedzi przesłał mu tkliwość i zaufanie, jakim go obdarzyła. Ich ręce wędrowały

swobodnie badając siebie nawzajem. Nigdy nie będzie miał dość jej gładkiej skóry lub sposobu, w jaki jego ciało odpowiadało na jej dotyk. Jej piersi były ciężkie i wrażliwe pod jego dłońią. Drażnił jej sutki delikatnie skręcając między palcami. Zanim mógł w pełni nacieszyć się jej piersiami Sasha przerwała pocałunek i uklękła przed nim. Jedną ręką bawiła się jego piłkami, podczas gdy druga kierowała jego kutasa w chętną głębię jej ciepłych i wilgotnych ust. Kiedy poczuł pierwsze liźnięcie przyjemność promieniowała w nim, jak by został wystawiony na mocne światło słoneczne. Jej usta były miękkie a język omiatał penisa jakby był to najśłodszy lizak na świecie. Kołysał biodrami wsuwając i zagłębiając się w błogim cieple jej chętnych ust. Przez długi czas pozostała bierna pozwalając mu pieprzyć swoje usta. Grayson pochylił się i zaczął drażnić jej sutki. Potem jej sprytny język zaczął drażnić, ssąc go aż jęknął. Jej rytm przyspieszył. Sasha mocno go zassała, aż myślał, że zrobił zeza, kiedy wreszcie go uwolniła. Chłodne powietrze owiało jego fiuta.

– Na łóżko.

Postłuchała go z uśmiechem syreny. Położyła się na plecach i rozsunęła dla niego uda, chwytając się za tylną część kolan dla równowagi. Grayson uklękł między jej nogami i wpatrywał się w jej mokrą cipkę. Kiedy nie opanował nagłego impulsu pochylił się i polizał jej fałdki. Jej zapach i smak powodował u niego zawroty głowy. Jego kocur chciał przystąpić do godów ze swoją partnerką. Chwycił jej biodra i podniósł ją bliżej swoich ust. Taka delikatna, taka gorąca i taka niewątpliwie jego! Lizał i ssał jej łechtaczkę zachwycony jękami, jakie wydawała. Chciał ją pożreć, doprowadzić do niekończących się szczytów rozkoszy, kiedy tak ucztował na jej cipce. Skupił się na łechtaczce, kiedy nawilżał swoje palce jej sokami. Ssał ją bardziej, podczas gdy pchnął dwa palce w jej słodkie wnętrze.

– Proszę... chcę...

Tak. Orgazm przetoczył się w jednym momencie. Wszystkie mięśnie skurczyły się prawie boleśnie, kiedy jej cipka dołała jego palce. Podczas gdy ona była jeszcze w błogim osłupieniu, Grayson położył jej nogi na swoich ramionach i jednym pchnięciem znalazł się w niebie. Jej biodra uniosły się, aby dać mu lepszy kąt do penetracji. Podniosła ręce nad głowę i spleli razem dłonie, kiedy w nią wchodził. Zamykając oczy na chwilę, skupił się na przytulnym uścisku jej pochwy. Wszelkiego rodzaju wrażenia przepływały przez niego, skupiając się w dole brzucha. Wszystko, co musiał zrobić to popuścić lejce swojej samokontroli i wybuchnie jak wulkan. Ale to

było zbyt ważne, żeby to zepsuć przez jego samolubny moment. Wyginając się nakrył jej usta swoimi.

- *Poczuj kochanie jak głęboko wewnątrz ciebie jestem.*
- *Kocham to uczucie.*
- *Myślę, że mógłbym dojść od samego odczucia, jak mnie obejmujesz.*
- *Dowiemy się tego, ale nie dzisiaj.*

Jej usta rozchyliły się i ich języki zaczęły miłosny taniec. Grayson kontynuował penetrację jej ust, a jego ręce pieściły jej piersi ściskając trochę mocniej sutki. Jej wewnętrzne mięśnie zaciskały się za każdym razem, kiedy ścisnął sutki, ale uparcie nie pozwalał jej dojść.

- *Dlaczego przestałeś?*
- *Nie dojdę, bo nie miałem jeszcze tego słodkiego tyłeczka, jednak w tej chwili flirtuję z katastrofą. Zaraz go wyciągnę i poczekam aż odzyskam kontrolę.*
- *Nie dopóki nie dojdę.*

Jego palce znalazły jej łechtaczkę i sprawił, że doszła. Sasha przerwała pocałunek, kiedy z jej gardła wydobył się krzyk. Jej mięśnie mocno się skurczyły, kiedy próbowała wydoić Graysona.

- Teraz najtrudniejsza część - przypomniała mu - Musisz ze mnie wyjść żebyś mogła się odwrócić.

Rozdział ósmy

Sasha wbiła paznokcie w dłoń, kiedy Grayson powoli rozdzielał ich ciała. Czuła się pusta bez niego w jej wnętrzu, ale to była tylko chwilowa przerwa. Najlepsze miało dopiero nadejść.

Przewróciła się na brzuch. Ustawiła się na kolanach, a przedramiona oparła przed sobą. Tęskniła za widokiem jego twarzy, kiedy byli w ten sposób, jednak w tej pozycji czuła się naturalnie, bardziej usatysfakcjonowana. Pieścił jej biodra i plecy, wygładzając i relaksując ją jednocześnie. Odkąd po raz pierwszy dokuczał palcem jej kakaowej dziurce, Sasha nie przestała się zastanawiać jak by to było mieć go tam. Jego palce musnęły jej cipkę, a jego gardłowy jęk wywołał uśmiech na jej twarzy.

- *Mógłbym spędzić całą noc zabawiając się tylko twoją cipką. Jesteś tak cholernie miękka.*

- Zrobimy tak kiedyś, ale nie dziś.

Jego ręce opadły na jej bliźniacze półkule odpychając je od siebie. Wtedy jego język prześledził ścieżkę od jej pochwy do odbytu. Sasha spięta się cała starając się nie odsunąć od jego bezwzględnej pieśczoły. Powtórzył ten trik jeszcze parę razy, dokuczając jej łechtaczce, po czym przenosił się na jej drugą dziurkę. Sasha poruszała się bezradnie nie mogąc nic poradzić na uczucia, jakie to w niej wywoływało.

- *Skoncentruj się na doznaniach. Pozwól sobie poczuć to wszystko.*

Usta zostawiły ją w spokoju na chwilę, po czym poczuła coś zimnego przy odbycie.

- Od teraz możesz dochodzić, kiedy tylko zechcesz. Nie spodziewam się, że zapanujesz nad uczuciami, których doświadczysz pierwszy raz.

Krążył opuszkami palców obok jej zwieracza, kiedy drugą ręką zabawiał się z jej cipką. Robił to już dużo wcześniej. Lubiła, kiedy to robił. W pewnym momencie poczuła jak jego palec rozciąga jej dziewiczą dziurkę, nie mogła się doczekać pełnej penetracji. Jej ciało zostało rozciągnięte szerzej, kiedy dołączył drugi palec.

- Skoncentruj się na moich palcach nie pozwól, aby coś cię rozproszyło.

Wypełnienie było wyraźne, ale jednak jeszcze nie niewygodne. Rozłożył palce i obrócił nadgarstek tak, że mógł głaskać ją z każdej strony. Napięcie gromadziło się w niej i przyjemność prawie wybuchła, jednak w ostatniej chwili powstrzymała się od dojścia.

- Powiedziałem, że możesz dojść - przypomniał jej Grayson.
- Chcę poczekać, aż twój kogut będzie we mnie. Chcę podzielić się moją przyjemnością z tobą.

Wycisnął buziaka na jej plecach i powoli wyjął z niej palce.

- Jesteś niesamowita moja miłości. Jestem taki szczęśliwy, że cię spotkałem.

Jego słowa tylko jeszcze bardziej ją napaliły, kiedy Grayson ustawiał ją w odpowiedniej pozycji. Jego dłonie chwyciły mocno jej biodra, kiedy wjechał w jej wnętrze.

- Jestem wewnątrz ciebie. Przestań walczyć. Twoje mięśnie się zrelaksują, kiedy dojdiesz, pozwól sobie na to.

Sasha wiedziała, że ma rację, jednak nic nie mogła na to poradzić, że była chwilowo spięta. Grayson uparcie prowadził ją do orgazmu ściskając jej sutki i szczypiąc łechtaczkę. Sasha ukryła twarz w poduszkach i krzyczała z frustracji. Chciała poczuć go, jak mocno się w nią wbija. Wiedziała, że on sobie na to nie pozwoli dopóki ona

nie dojdzie i się nie zrelaksuje. Skupiając się na jego dłoniach czuła zbliżający się orgazm. Każdy jego ruch był delikatny, każda stymulacja ostrożna. Kochał ją, wiedziała o tym. Kiedy wyszedł z niej prawie do końca żeby po chwili pchnąć z powrotem, to było za dużo dla niej. To było niesamowite doświadczenie. Nawet pierwszy orgazm dobrze nie minął, kiedy poczuła zbliżający się następny, a to wszystko przez Graysona, który pieprzył ją tak, jak tego pragnęła. Jej sutki piekły przyjemnie, kiedy były ściskane przez palce jej kochanka. Sasha doszła nagle, mocno i ostro a skurcze były prawie nieznośne. Sasha rozkoszowała się jego dzikością, byli wolnymi i dzikimi zmiennymi, gotowymi zmierzyć się ze wszystkim, co przyniesie im życie. Przyjemność ogarnęła ją pomimo orgazmu, a jej słaby umysł zarejestrował znaczenie. To stało się ponownie. Zmieniła się. Grayson zmienił się razem z nią, mimo że go nie widziała, wyczuwała to. Jego masywne ciało przyspiliło ją do łóżka, kiedy pchnął ostro w nią, a następnie poczuła jak zalewa ją jego nasienie. Jej kochanek wydał triumfalny ryk, po czym wycofał się z jej ciała.

– *Czy to się będzie działo za każdym razem, kiedy będę dochodziła?*

Miłość w jego niebieskich oczach uspokoiła ją.

– *Tak może się dziać dopóki nie zyskasz odpowiedniej kontroli nad tym, jednak tym razem wydawało mi się, że poszło ci o wiele lepiej. Jak się czujesz?*

– *Czuję się niesamowicie, ale jestem niespokojna jak diabli.*

– *Tak myślałem, dlatego teraz pobiegamy.*

– *A dokąd?*

– *Zobaczysz.*

Oboje zeszli z łóżka. Sasha zrobiła to niezwykle ostrożnie. Po paru krokach stwierdziła, że nogi nawet się jej nie zachwiały. Była silna i stabilna. Nadal trochę niewyraźnie widziała.

– *Będziesz się przyzwyczajając do zmysłów kota. Dostrzegamy rzeczy inaczej niż w ludzkiej formie.*

Zanim mogła go o coś więcej zapytać przeszedł przez pokój i wyskoczył przez okno. Sasha wzięła głęboki oddech i pobiegła za swoim partnerem. Wylądowała koło niego w ogródku.

– *Ładnie kochanie, ale musimy biec. Biały tygrys, a w tym przypadku dwa, na pewno zostaną szybko zauważone. Musimy zniknąć.*

– *Jestem gotowa.*

Sasha wysłała mu swoje przekonanie wraz z miłością, jaką do niego czuła. Ich przyszłość może jest teraz niepewna, ale razem wszystko przezwyciężą. Bez patrzenia wstecz pobiegła za swoim mężczyzną do lasu.

Koniec